Dziś 8 stron

Cena 1 zł

KURIER Popularny

Organ Wojewódzkiego Komitetu PPS

Rok II | Łódź, czwartek 9 maja 1946 r. | Nr 127 (194)

W ROCZNICĘ POGROMU FASZYZMU

Kiedy faszyzm hitlerowski rozpoczął swoją działalność, grupując dokoła siebie, obok najciemniejszych typów i wyrzutków społecznych, karierowiczów, sadystów, zboczeńców i pospolitych zbrodniarzy — a w dalszej swej fazie rozwojowej przygniatającą większość społeczeństwa niemieckiego, będącego pod zgubnym urokiem germańskiego imperializmu, łatwo było odgadnąć na co się zanosi.

Gdy po wstępnych próbach swoich sił i opinii światowej, po aneksji Austrii i Czechosłowacji, po haniebnej komedii monachijskiej, Hitler podpalił dnia 1 września świat — nie zdawaliśmy sobie wszyscy sprawy z tego, że trzeba będzie takiego okresu czasu, takiej ilości ludzkich istnień i takiego morza krwi, aby dopiero 9 maja 1945 r. zamknąć całkowitym i bezsprzecznym zwycięstwem nad zbrodnią — okres historii nie mający sobie równych na przestrzeni dziejów cywilizowanego świata.

Kto określa ten okres od pierwszego września 1939 do zwycięskiej defilady na ulicach Berlina mianem wojny, ten myli się grubo. Przez wojnę należy rozumieć działania wojskowe prowadzone na frontach, działania i poszczególne etapy walk, zamykające się zwycięstwami albo klęskami jednej z walczących stron. Wojny, będące zawsze wynikiem imperialistycznych dążeń i zachłanności międzynarodowego kapitalizmu, obliczone były dotąd na pomnożenie zysków kapitalistów i fabrykantów broni, na eskontowanie krwi milionów dla zaspokojenia bezdennych apetytów kas ogniotrwałych, których właściciele różnego pochodzenia zawsze umieli znaleźć wspólny język, kiedy przedmiotem rozmów były widoki zysku z zaimprowizowanej rzezi ludzkości.

Dlatego ogień, którego płomienie zgaszone zostały dopiero dnia 9 maja poprzedniego roku, był nie tylko rozprawą militarną poszczególnych narodów, to była GIGANTYCZNA WALKA POTĘŻNYCH ŻYWIOŁÓW O OBLICZE ŚWIATA.

W tej walce zmierzyły się siły postępu i demokracji, kultury i sprawiedliwości, człowieczeństwa i etyki z uosobieniem najpotworniejszej zbrodni faszystowskiej, reprezentującej mord, pożogę, rozbój i barbarzyństwo. Temu właśnie przypisać należy to, że miłujące pokój i wolność narody naszego kontynentu, jak nigdy dotąd, potrafiły stworzyć potężny wal obrony i ataku, wytworzyć atmosferę wspólnoty walki i ofiar i doprowadzić swoim nadludzkim wysiłkiem, bohaterstwem i determinacją do ostatecznego pogromu ciemnych sił pragnących świat cały ujarzmić w otchłań upodlenia i niewolnictwa.

***

Bo czy można mianem wojny określić wszystko to, co działo się na naszych oczach w krajach okupowanych, a w szczególności w Polsce, w okresie hulania zbirów hitlerowskich, od chwili pozbawienia nas wolności i zawładnięcia naszymi ziemiami? Czy znają dzieje ludzkie tak wyrafinowany sadyzm, zorganizowany gwałt i potworny ucisk, jakiego byliśmy przedmiotem i świadkami przez długie lata niewoli? Czy system, polegający na wyniszczaniu całych narodów, był kiedykolwiek stosowany nawet przez dzikie plemiona, do świadomości których nigdy nie dotarła jakakolwiek jaśniejsza myśl, czy dorobek kulturalny cywilizowanych społeczeństw?

Nam przyszło w te dni patrzeć na wszystko. Oglądaliśmy własnymi oczyma szubienice, ustawione w najbardziej ruchliwych częściach naszych miast, na których wieszano ludzi prawie zawsze i wyłącznie jedynie za swoją przynależność do podbitego narodu.

W stosunku do nas obowiązywała barbarzyńska zasada odpowiedzialności zbiorowej, w wyniku której ginęły dziesiątki i setki tysięcy niewinnych ludzi. Na naszych ziemiach w specjalnie zorganizowanych obozach śmierci, wyposażonych w piece krematoryjne, paliło się miliony ludzi, mordowało kobiety, starców i dzieci. Więzienia, kaźnie i obozy, akcje wyniszczające, masowe wysiedlenia, palenia całych sadyb ludzkich i wyjęcie z pod prawa całego narodu dopełniały gehenny milionów.

Głód i nędza, które otrzymywaliśmy w zamian za grabione i wywożone z kraju zboże i ziemiopłody, powiększały codziennie szeregi, trawione gruźlicą, szkorbutem i wycieńczeniem.

***

Jeśli o tych rzeczach piszemy dziś, to nie dlatego, aby jeszcze raz przed oczy przywieść całą historię udręczeń, ale aby wyraźniej wskazać i uwypuklić bohaterstwo tych wszystkich, którzy nie bacząc na szał terroru, umieli od pierwszej chwili zająć stanowisko godne Narodu, dla którego wolność najistotniejszym jest celem. Mówimy o tym tylko dlatego, aby podkreślić, że Polska nie dostała nam się darmo. Że w ogólne dzieło zwycięstwa nad faszyzmem daliśmy poważny wkład, rzuciliśmy taki ogrom walki, pracy i wysiłku, który daje nam prawo nie tylko cieszyć się z odniesionego zwycięstwa, ale także odważnie i śmiało zabierać głos WE WSZYSTKICH SPRAWACH DECYDUJĄCYCH O POKOJU I BEZPIECZEŃSTWIE.

Żołnuierz polski walczył wszędzie tam, gdzie toczył się bój z faszyzmem. Przemierzył w trudzie mozolnym piaszczyste wydmy afrykańskie, krwawił pod Tobrukiem, dokazywał cudów waleczności pod Lenino, szedł nieustraszenie na śmierć pod wzgórzami Monte Cassino, u boku Armii Czerwonej wyrywał piędź po piędzi ziemi ojczystej z drapieżnych łap hitleryzmu, stworzył całe pułki partyzantów, walczących wręcz z barbarzyństwem niemieckim na własnej ziemi, a broń swoją złożył dopiero w Berlinie, kiedy butny wróg legł pod ciosami sprzymierzonych demokracji całego świata.

Klasa robotnicza naszego kraju, jak zawsze i wszędzie, gdzie o rzeczy wielkie toczyła się sprawa, stała się ośrodkiem, dokoła którego skupiły się wszystkie twórcze siły, cały obóz postępu i demokracji. Nieustraszone męstwo ludzi pracy, ich fanatyczne uwielbienie wolności, było czynnikiem, który nie dopuścił do tego, aby z pośród nas wyłoniły się nikczemne postacie Lavalów, Quislingów, Degrellów czy Nediczów. Włożyliśmy swój trud w pełni świadomości ciążących na nas obowiązków.

Dlatego w podziemiach polskich rozległ się dźwięk maszyn drukarskich, puszczane były w ruch cyklostyle i powielacze, szeleścił papier, który zadrukowany czcionkami, składanymi rękoma bohaterskich drukarzy, wędrował do izb robotniczych i chłopskich, niosąc słowa prawdy i wiary, moc wytrwania i uporu, zapowiedź idącej sprawiedliwości i ostatecznego zwycięstwa.

***

Dzieli nas rok dopiero od chwili, kiedy Polska Wolna i Niepodległa znowu znalazła się na mapach Europy, a granice jej przypieczętowane krwią serdeczną najlepszych synów, dają gwarancję rozwoju, potęgi i dobrobytu Rzeczypospolitej. Ciężkie trudności ekonomiczne, spowodowane zniszczeniami wojennymi, łamane są znowu wysiłkiem mas pracujących, zwalczane wytrwałą i systematyczną pracą tych, dla których patriotyzm nie jest czczą demagogią odmienianą we wszystkich przypadkach. Proletariat polski zdaje sobie sprawę, że z wywalczonej Ojczyzny stworzyć trzeba kraj, w którym wszyscy jego obywatele cieszyć się będą równymi prawami i sprawiedliwie dzielić wyprodukowane dobra.

Dlatego dzisiaj w rocznicę wiekopomnego zwycięstwa nad faszyzmem, w rocznicę zwycięstwa pokoju, nie zapomnimy, że na naszych sztandarach, NA SZTANDARACH POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ, obok Niepodległości, wypisane jest jeszcze wielkie słowo: SOCJALIZM. My wiemy, że te dwa słowa tylko razem pojęte, tylko wspólnie rozumiane stanowią dla klasy robotniczej naszego kraju WARTOŚĆ REALNĄ i NIEPRZEMIJAJĄCĄ.

I jeżeli w tym wielkim dniu, który zadecydował o możliwości życia w pokoju i wolności wszystkich narodów świata, składamy hołd bohaterom, którzy zginęli po to, by inni mogli żyć w godności i szczęściu, skoro z podziwem patrzymy na wszystkich tych, którzy swoim uporem, zdolnościami, ofiarnością, genialną strategią, spokojem, opanowaniem i rozumem politycznym, doprowadzili do wielkiego zwycięstwa, to chcemy stwierdzić wolę mas ludowych, polegającą na tym, aby zwycięstwo to było CAŁKOWITE i BEZSPORNE, aby z tego zwycięstwa WYCIĄGNIĘTE ZOSTAŁY WSZYSTKIE KONSEKWENCJE.

Aby nie było w przeddzień pierwszej rocznicy pogromu nad faszyzmem obłąkańczych mów, wskazujących potrzebę trzeciej wojny, aby nie było śmiałków, poddających w wątpliwość granice zachodnie Rzeczypospolitej, aby nie litowano się w sposób perfidny nad tymi, którzy są wyłącznymi sprawcami ostatniej rzezi światowej, aby wreszcie nie dbano o ich należyte odkarmienie w tym samym czasie, kiedy z obozów przez nich stworzonych, nie wróciły jeszcze do swych domów tysiące męczenników, a zwycięskie narody, wyniszczone przez bezwzględną walkę z faszyzmem, cierpią głód i niedostatek.

Artur Karaczewski.

Aby było pełne i trwałe...

Przez sześć lat krwawiły i jęczały w bezprzykładnym ucisku narody, marząc o jednym tylko: o mocy walki. Moc walki oznaczała zwycięstwo — było to jasne, bowiem nie mogło się tak stać, aby ciemne siły zbrodni zatryumfowały nad świadomym swych praw i słuszności swej sprawy ludem. Z głębiny serc tego ludu wydobyta została moc walki. A potem przyszło zwycięstwo.

Zwycięstwo w wojnie bezsprzecznie ideologicznej, choć obronnej, ze strony obozu demokracji i pokoju musiało zostać przypieczętowane całkowitym rozgromieniem ideologii faszystowskiej, całkowitym podcięciem korzeni ekonomicznej egzystencji tych, co na krwawej śmierci mas ludowych budują swoje władztwo.

Czyż się tak stało?

Niemcy są podzielone na cztery strefy okupacyjne i obsadzone przez wojska sojuszników. Prawda, ale już poczyna się mówić o zniesieniu okupacji.

Niemcy w wojnie ponieśli straty w ludziach. Tak, lecz jak to podaje prasa straty te są 15 razy mniejsze — w stosunku do ogólnej liczby ludności niż straty Polski.

Niemcy głodzili i gnębili kilkadziesiąt milionów ludzi innych narodowości. A potem spodziewano się, że będą musieli pokutować czas jakiś i sami zaciskać pasa. Niestety. Dzięki pomocy „wrogów" dnia wczorajszego — kapitalistycznych państw zachodu norma wyżywienia ludności niemieckiej jest znacznie wyższa niż w innych krajach.

W okresie przewagi sojuszników przemysł niemiecki był niszczony przez bombardowanie lotnicze. Rzeczoznawcy amerykańscy stwierdzają dziś, że trzy czwarte przemysłu niemieckiego są nietknięte i że może on być odbudowany w ciągu roku lub półtora.

Jednym słowem Niemcy okupowane w trybie wojskowym, gospodarczo zniszczone nie są i w obecnym swym stanie mogą łatwo powrócić do dawnej normy produkcji przemysłowej (oczywiście przemysłu wojennego).

Politycznie — poniósłszy klęskę demonstracyjnego charakteru, przy coraz dalej idącym łagodzeniu rygorów okupacji Niemcy bynajmniej nie wyrzekły się ideologii faszystowskiej i raczej pogłębiły swą nienawiść do całego świata poprzez żądzę odwetu

A więc właściwie militarne złamanie Niemiec nie stanowi jeszcze o pokoju na świecie, nie pozwala narodom Europy i świata na normalne życie, odbudowę i dalszą rozbudowę cywilizacyjnych i kulturalnych wartości.

Dlatego też nie możemy zgodzić się na forsowne dożywianie Niemiec przez narody zachodu i ich organizacje pomocy, nie dlatego, abyśmy im zazdrościli — bo swą Ojczyznę i o kawałku suchego chleba odbudujemy, ale dlatego że jest NIESŁUSZNYM I NIEBEZPIECZNYM, aby Niemcy czuli się uprzywilejowanymi, zamiast czuć się ukaranymi za swe zbrodnie.

Dlatego nie możemy się zgodzić z politycznymi posunięciami w rodzaju wszczynania dyskusji na temat przerwania okupacji Niemiec, co daje im siłę do trwania w obłędzie faszystowskich mrzonek o „herrenvolku"

Dlatego musimy wszystkie nasze siły i całą uwagę poświęcić na to, aby paraliżować zakusy KAPITALISTYCZNYCH sprzedawczyków, którzy w imię swych interesów, gotowi są dać Niemcom broń w rękę do trzeciej wojny światowej.

Najpotężniejszym zaś i najskuteczniejszym środkiem w walce z kapitalizmem, w walce o pokój i życie jest SOCJALIZM.

O tym trzeba pamiętać w pierwszą rocznicę zwycięstwa i... codzień, aby zwycięstwo to było pełne i trwałe...

JAN DĄBROWSKI.

Z obrad Wielkiej Czwórki

Byrnes proponuje Konferencję Pokojową

już na 15-go czerwca

PARYŻ (PAP). Przedmiotem obrad czterech ministrów było przede wszystkim sprawozdanie komisji rzeczoznawców, powołanej dla zbadania sprawy odszkodowań włoskich.

Minister Mołotow ma domagać się, by Włochy zapłaciły 25 milionów funtów Jugosławii i Grecji. Ministrowie Bevin i i Byrnes kładą nacisk na okoliczność, że Włochy już obecnie zależą od pomocy materialnej anglo-amerykańskiej. Omawiano również sprawę odszkodowań węgierskich i bułgarskich, odkładając ostateczną decyzję do czasu dokładnego zbadania sytuacji finansowej tych krajów.

Co się tyczy spraw granicznych, to ujawniły się rozbieżności w sprawie żądań bułgarskich, dotyczących dostępu do Morza Egejskiego. Przewodniczący parlamentu bułgarskiego Kolarow, który stoi na czele bawiącej w Paryżu delegacji bułgarskiej, wyraził nadzieję, że Związek Radziecki poprze roszczenia Bułgarii w sprawie Tracji zachodniej, utraconej na rzecz Grecji po pierwszej wojnie światowej. Minister spraw zagranicznych USA Byrnes zaproponował, aby polecić zastępcom ministrów spraw zagranicznych zredagowanie raportu o dotychczasowym stanie rokowań, któryby wykazał, jakie punkty zdołano już uzgodnić i jak się ma sprawa co do innych punktów w myśl poglądów poszczególnych delegacji. Projekt ten uzyskał zgodę czterech ministrów spraw zagranicznych.

Jednocześnie minister Byrnes wystąpił z sugestią, by konferencję pokojową zwołać na dzień 15 czerwca w Paryżu, niezależnie od tego, czy do tego terminu redakcja przyszłych traktatów pokojowych zostanie całkowicie uzgodniona. Stanowisko ministra Mołotowa wobec tej propozycji nie jest jeszcze znane. Według jednej wersji minister Mołotow miał oświadczyć, że zgodzi się na termin 15 czerwca lub na jakąkolwiek inną datę, o ile nastąpi do tego czasu skompletowanie projektów traktatów pokojowych.

Inni obserwatorzy konferencji paryskiej twierdzą, że Mołotow prosił o czas do namysłu i że istnieją wskazówki, iż Związek Radziecki może zgodzić się na przedłożenie konferencji pokojowej niewykończonych w pewnych szczegółach projektów traktatów.

W kołach politycznych wyrażano przypuszczenie, że wkrótce w obradach konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych nastąpi przerwa. Podczas tej przerwy staranoby się rozwiązać niezałatwione zagadnienia zwykłą drogą dyplomatyczną. W przeciągu mniej więcej miesiąca miałoby nastąpić naszkicowanie traktatów z Włochami, Rumunią, Węgrami, Bułgarią i Finlandią, a w dniu 15 czerwca zostałaby zwołana w Paryżu — jak proponuje minister Byrnes — konferencja pokojowa.

W godzinach wieczornych rozeszła się pogłoska, że po rozpoczynających się w czwartek rano pracach zastępców ministrów spraw zagranicznych nad zredagowaniem raportu, czwartkowe formalne posiedzenie ministrów spraw zagranicznych może być już ostatnim w ramach obecnej konferencji paryskiej. Pogłosek jednak tych nie potwierdzono ze strony miarodajnej.

PARYŻ (PAP). Pierwotne stanowisko ZSRR, które zresztą, według krążących w Paryżu pogłosek, może ulec obecnie zmianie, polegało na tym, że konferencji pokojowej 21 państw można przedłożyć jedynie projekty traktatów całkowicie uzgodnione w łonie Wielkiej Czwórki. Minister spraw zagranicznych USA Byrnes uważa, że właśnie po wysłuchaniu opinii 21 państw ministrowie Wielkiej Czwórki mogliby doprowadzić do końca swą pracę w „oczyszczonej atmosferze". Minister Bevin popierał tezę ministra Byrnesa, wyrażając pogląd, że wielkie mocarstwa powinny wysłuchać zdania 21 państw alianckich i nie ograniczać ich do roli wyłącznie doradczej.

W sprawie odszkodowań włoskich delegacja francuska zajęła stanowisko pojednawcze, wysuwając swój własny kompromisowy projekt załatwienia tej sprawy. Projekt ten nie ustala globalnej sumy odszkodowań, przewiduje natomiast utworzenie specjalnego organizmu, któryby oszacował możliwości Włoch i przygotował plan podziału odszkodowań pomiędzy poszczególne państwa. Anglicy i Amerykanie wypowiedzieli się przeciwko samej zasadzie odszkodowań włoskich.

LONDYN (PAP). Według doniesień Agencji Reutera z Paryża, konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Czwórki może ulec przerwie już w piątek lub sobotę. Brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin i radziecki minister spraw zagranicznych Mołotow zamierzają podobno opuścić Paryż w sobotę, podczas gdy sekretarz stanu Byrnes ma pozostać w Paryżu jeszcze dalsze dwa dni. Korespondent Reutera Harold King twierdzi, że ministrowie spraw zagranicznych USA, Wielkiej Brytanii, ZSRR i Francji uznali w środę wzajemnie „Swą niezdolność sharmonizowania swych rozbieżnych poglądów na sprawę warunków traktatów pokojowych z Włochami i krajami Bałkańskimi".

Ministrowie pozostawili jednak otwarte drzwi do załatwienia sprawy powszechnego pokoju innymi metodami, a mianowicie za pośrednictwem konferencji pokojowej 21 narodów alianckich, o ile delegacja radziecka zgodzi się w czwartek na propozycje w tej materii wysunięte przez ministra Byrnesa na posiedzeniu środowym.

Toteż w kołach politycznych zbliżonych do konferencji wyrażono w środę wieczór pogląd, że szansa ostatecznego uregulowania sprawy pokoju zależna jest obecnie od tego, jakiej odpowiedzi udzieli minister Mołotow na czwartkowym posiedzeniu popołudniowym.

W paru słowach

— **Kanadyjski minister** sprawiedliwości St. Laurent podał do wiadomości, iż rząd kanadyjski wydzierżawił na 99 lat bazę lotniczą Goose Bay na półwyspie Labrador.

— **Rząd belgijski** wystosował notę do specjalnej komisji, utworzonej przy Radzie Bezpieczeństwa dla zbadania sprawy hiszpańskiej, w której podaje do wiadomości, iż rząd generała Franco odmówił wydania przywódcy faszystów belgijskich zdrajcy Leona Degrelle'a.

— **Konferencja premierów** dominialnych, która rozpoczęła swe obrady 23 kwietnia, odroczyła swe posiedzenie aż do przybycia premiera kanadyjskiego Mackenzie Kinga.

— **Parlament kanadyjski** przyjął 167 głosami przeciwko 6 w trzecim czytaniu ustawę o udzieleniu pożyczki dla Wielkiej Brytanii w wysokości 1.250.000 dolarów. Ustawa obecnie przechodzi do senatu.

— **Rząd szwajcarski** ofiarował 10.600 ton środków żywnościowych o zawartości 33 miliardów kalorii dla rozdania głodującym dzieciom w Europie.

— **Rada min. greckich** postanowiła przywrócić stary kodeks cywilny, usunięty przez premiera Sofulisa.

— **Po kilkudniowym pobycie** w Londynie premier hiszpańskiego rządu republikańskiego dr Giral powrócił do Paryża.

— **Król Hedżasu** Ibn Saud oświadczył, iż uważa sprawozdanie anglo-amerykańskiej komisji do spraw Palestyny za „zdradę". O ile rządy Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii zastosują się do zaleceń komisji, państwa arabskie zareagują czynem — oświadczył Ibn Saud.

— **Izba Gmin** zaaprobowała rządowy punkt widzenia w sprawie wycofania brytyjskich sił zbrojnych z Egiptu. Odnośna uchwała zapadła 327 głosami przeciw 158. Churchill i Eden atakowali politykę rządu. Zastrzeżenia opozycji dotyczyły głównie środków obrony dla zabezpieczenia Kanału Sueskiego.

— **Przewodniczący Ligi Muzułmańskiej** Hinnah oświadczył, że świat muzułmański z radością dowiedział się o decyzji rządu brytyjskiego wycofania wojsk z Egiptu. Decyzja ta przyczyni się do uspokojenia umysłów w Indiach. Hindusi spodziewają się, że Wielka Brytania odniesie się również ze zrozumieniem do sprawy Indii.

— **Dyrektor generalny** UNRRA la Guardia oświadczył, że grupa przemysłowców obiecała dostarczyć UNRRA 50 milionów funtów zboża jako wkład przemysłu na rzecz państw zagrożonych głodem.

Sprawa perska odroczona

na wniosek Stettiniusa

NOWY JORK (PAP). Agencja Reutera donosi, że rzecznik ambasady radzieckiej w Stanach Zjednoczonych oświadczył dzisiaj, iż Gromyko nie weźmie udziału w posiedzeniu, na którym ma być omówiona sprawa perska. Rzecznik powołał się na oświadczenie delegata radzieckiego Gromyko złożone na jednym z pierwszych posiedzeń Rady Bezpieczeństwa. W oświadczeniu tym Gromyko, jak wiadomo, oznajmił, że nie weźmie udziału w posiedzeniach, na których omawiana będzie sprawa perska.

NOWY JORK (PAP). Delegat radziecki Gromyko nie przybył na posiedzenie Rady Bezpieczeństwa. Wśród obecnych na sali znajdował się ambasador perski Hussein Ala. Przewodniczący podał do wiadomości, że nie otrzymał raportów w sprawie perskiej. Przedstawiciel Stanów Zjednoczonych Stettinius postawił wniosek o odroczenie sprawy perskiej do dnia 20 maja, celem umożliwienia rządowi perskiemu przygotowania sprawozdania o wycofaniu wojsk radzieckich z Persji. Delegat australijski wygłosił krótkie przemówienie, w którym poparł wniosek Stettiniusa. Wniosek Stettiniusa został jednogłośnie przyjęty. Termin następnego posiedzenia zostanie wyznaczony przez przewodniczącego.

W Atenach wrzawa

Alianci kontrolerami greckiego plebiscytu

WASZYNGTON. (PAP). Pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych podsekretarz stanu Acheson oświadczył na konferencji prasowej, że rządy Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji zastanawiają się, czy nie należy pozostawić części misji obserwatorów w Grecji w celu kontroli list wyborczych podczas plebiscytu w sprawie monarchii. Pod sekretarz stanu Acheson zaznaczył, że rząd grecki zwrócił się do mocarstw z prośbą, aby część misji pozostała w tym celu w Grecji. Prośba rządu greckiego jest obecnie przedmiotem rozważań w Waszyngtonie, Paryżu i Londynie.

LONDYN. (PAP). Agencja Reutera donosi z Aten, iż grecki minister bezpieczeństwa publicznego Thestonis wydał rozkaz zamknięcia 150 organizacji politycznych, wśród których znajduje się organizacja monarchistyczna „Chitos", oraz młodzieżowa organizacja EAM'u.

Ludność Saary żąda

przyłączenia Zagłębia do Francji

PARYŻ. (AFP). Przewodniczący partii chrześcijańsko-ludowej, socjal-demokracji i związków zawodowych okręgu Saary, zwrócili się do Konferencji Czterech ministrów z pismem wyrażającym w imieniu ludności okręgu Saary gorące życzenie przyłączenie tego obszaru do Francji zgodnie z żądaniami wyrażonymi w ostatnich mowach Jerzego Bidault, Maurycego Thorez i Ludwika Saillant. „W chwili, gdy powstaje nowa Europa, uważamy sobie za obowiązek domagać się, ażeby fatalny błąd popełniony w r. 1935 a który tak wzmógł faszyzm, został naprawiony, a siły ekonomiczne Francji i Saary od tej pory uzupełniały się wzajemnie i to na zawsze".

Dwie osoby przyznają się do wykradzenia zwłok Mussoliniego

RZYM. (SAP). Tutejszy dziennik liberalny „Risorgimento Nazionale" w N-rze z dnia 7 maja podaje, że dwie osoby przyznały się do wykradzenia zwłok Mussoliniego z mogiły na cmentarzu w Mediolanie w nocy z 22 na 23 kwietnia.

Międzyamerykańskiej współpracy wojennej

domaga się prezydent Truman

MOSKWA (PAP). Agencja TASS donosi z Waszyngtonu, że Prezydent Truman zwrócił się do kongresu z orędziem, w którym prosi o uchwalenie projektu ustawy o t. zw. międzyamerykańskiej współpracy wojennej. Ustawa ta zatwierdza program współpracy wojennej USA z innymi państwami amerykańskimi. Program ten przewiduje współpracę w dziedzinie wyszkolenia, organizacji i uzbrojenia sił zbrojnych tych krajów. Truman w orędziu swym pisze, że należałoby wprowadzić standaryzację organizacji wojskowej, metod wyszkolenia oraz uzbrojenia w myśl wskazówek międzyamerykańskiej rady obrony. W myśl tej ustawy Prezydent będzie miał prawo przekazywać urządzenia wojskowe rządom innych państw amerykańskich w drodze sprzedaży czy też innych form. Ustawa o współpracy może być również rozszerzona na Kanadę. Ustawa przewiduje wymianę niestandaryzowanego uzbrojenia na uzbrojenie USA.

WASZYNGTON. (PAP). Podsekretarz stanu w ministerstwie spraw zagranicznych Acheson oświadczył, że Wielka Brytania wyraziła swą gotowość do zawarcia formalnej umowy w sprawie baz, wydzierżawionych przez Stany Zjednoczone na 99 lat. Umowa dotyczyć będzie baz na Bermudach na wyspie Antigua, w Brytyjskiej Gujanie, w Trinidad i na Jamajce.

Przed wyborami w Turcji

ANKARA (SAP). Po zwiedzeniu kilku prowincji tureckich, prezydent Innonu przybył wczoraj do miejscowości Akszidir i wygłosił tam przemówienie na temat nadchodzących wyborów.

Oświadczył on, że wybory te będą stanowiły egzamin tureckiej polityki zagranicznej i wewnętrznej wobec całego świata.

— Polityka nasza — oświadczył Innon Pasza — zyskała powodzenie, ponieważ wykazała zwartą chęć naszego narodu do zachowania swych praw i suwerenności. Postanowiliśmy przeprowadzić nowe, powszechne wybory dla stabilizacji stosunków wewnętrznych i zagranicznych.

Morderca Liebknechta i Róży Luksemburg

był głównym przywódcą wilkołaków

Fanatyk hitleryzmu osadzony w więzieniu angielskim

Do rąk Aliantów dostał się ostatnio szef tajnych organizacji hitlerowskich, 57-letni kapitan Gustav Horst von Pfugk Hartung. Przywieziono go do Anglii w końcu kwietnia br. z Waszyngtonu, gdzie ukrywał się od pewnego czasu. Po przesłuchaniu, jakie odbyło się w Londynie, Hartunga — pod silną eskortą wojskową — odtransportowano go do jednego z angielskich więzień prownicjonalnych. Hartung uznany został za zbrodniarza wojennego i w tym charakterze odpowiadać będzie przed trybunałem. W najbliższym czasie przewieziony zostanie znów do Londynu, gdzie przesłuchają go przedstawiciele władz radzieckich. Ze względu na znaczenie osoby Hartunga dla niemieckiego ruchu podziemnego miejsce jego pobytu trzymane jest przez władze angielskie w ścisłej tajemnicy.

Podczas pierwszej wojny światowej von Hartung był komendantem łodzi podwodnej. Po wojnie odpowiadał za zamordowanie przywódców komunistów niemieckich: Karola Liebknechta i Róży Luksemburg, po czym, po uzyskaniu wyroku uniewinniającego zniknął z horyzontu, aż do momentu dojścia Hitlera do władzy. Wówczas, jako korespondent skandynawski, został szefem wywiadu niemieckiego w Europie północnej i dostał się na 18 miesięcy do więzienia w Kopenhadze, skąd wyzwoliły go dopiero wkraczające do Danii wojska niemieckie.

Bezpośrednio przed ostateczną kapitulacją Niemiec Himmler i Doenitz mianowali go szefem niemieckiego ruchu oporu przeciwko okupantom alianckim. Hartung jest niebezpiecznym fanatykiem idei hitlerowskiej. Rezultaty przesłuchiwań, jakim poddano go obecnie trzymane są przez władze angielskie w najściślejszej tajemnicy, ale wiadomo, iż zachodzi pewna obawa o stan jego władz umysłowych i w najbliższym czasie ma on zostać zbadany przez psychiatrów angielskich. Schwytanie von Hartunga ma w walce z Wilkołakami niemieckimi olbrzymie znaczenie, gdyż zna on wszystkie tajemnice sieci tej organizacji, której był do niedawna głównym przywódcą.

Dźwignia podnosząca wartość człowieka pracy

słów parę o gradacji argumentów

Wiele już dziesiątek lat minęło od chwili, gdy z niezorganizowanych mas pracowników t. zw. „manufaktur" (zakłady pracy, w których przedsiębiorcy zbierali chałupników, pracujących na nie zmechanizowanych własnych lub wypożyczonych warsztatach) wyłaniać się zaczęła świadoma klasa społeczna: proletariat Wiele lat upłynęło od chwili, gdy klasa ta — w obronnej zresztą tylko walce przeciw wczesnemu kapitalizmowi — na sztandarach swych wypisała hasła: skrócenia czasu pracy dla nieletnich i kobiet, niezatrudniania nieletnich i kobiet w szkodliwych dla zdrowia zawodach, a potem — skrócenia czasu pracy dla wszystkich — i wreszcie dorocznego odpoczynku dla pracownika, odpoczynku płatnego.

Hasła te stały się powoli faktami. Skrócił się czas pracy z 14-tu na 12, z 12-tu na 10, a wreszcie na 8 godzin dziennie. Nowoczesne ustawodawstwa przewidują zakaz zatrudniania młodocianych i kobiet — w kopalniach — pod ziemią, przy szkodliwych dla zdrowia procesach chemicznych, w nocy. Nowoczesne ustawodawstwa pracy znają urlop coroczny — dwutygodniowy dla pracowników fizycznych, miesięczny dla pracowników umysłowych, znają urlopy zdrowotne, ciążowe i na pierwszy okres karmienia.

Klasa robotnicza — nie uważa jednak, aby ustawodawstwo socjalne doby współczesnej zadawalało już w pełni jej żądania. Czemu np. robotnik ma mieć krótszy urlop od pracownika umysłowego? Świat pracy w okresach dla państwa i społeczeństwa trudnych, w czasie wojny, czy też powojennej odbudowy gotów jest zrezygnować — dla dobra powszechnego — z pewnego zakresu swych praw, gotów jest pracować dłużej, gotów nie wysuwać nowych żądań poprawy swej sytuacji — od strony czasu i metod zatrudnienia. Ale ideałem każdego działacza robotniczego było zawsze i jest takie zreformowanie zatrudnienia, aby jak najwięcej czasu pozostało robotnikowi nie tylko na odpoczynek, lecz i na rozrywki kulturalne, na kształcenie się. Ideałem na najbliższą metę — w ustabilizowanych warunkach gospodarczych — jest sześciogodzinny dzień pracy i miesięczny urlop.

W pierwszych latach walki o te zasadnicze postulaty świata pracy — argumentem, który miał przekonać pracodawcę, był argument czysto formalny, mechanistyczny: Nawet maszyna musi odpoczywać, gdyż w przeciwnym razie zbyt szybko się zużyje. I maszyna musi mieć „urlop" na remont jej zniszczonych części. Człowiek jest też maszyną, maszyną żywą. Trzeba ją remontować, trzeba jej dać „oddech", gdyż inaczej spadnie jej wydajność, a i szybko zużyje się i wypadnie poza nawias procesów produkcyjnych. Skrócenie czasu pracy, urlop, to — w konsekwencji — wzrost wydajności, wzrost, który z nadwyżką pokrywa czas „stracony".

Te argumenty, choć nie łatwo, ale zostały wreszcie zrozumiane, pol naciskiem zresztą rosnącej siły proletariatu, przez kapitalistycznych przedsiębiorców.

Czy dziś argumenty, te, w Polsce naprzykład, kraju gdzie kapitalizm przegrał ostatecznie — mogą być dalej stosowane — w staraniach o polepszenie bytu pracownika?

Niewątp'iwie ich aktualność nie przebrzmiała. Ale nie są to argumenty jedyne Wbrew temu co się dziś często jeszcze słyszy z trybuny wiecowej, czy też czyta na łamach prasy — robotnik walczy o polepszenie swej sytuacji nie tylko poto, aby jego wydajność wzrosła, choć i po to również. Robotnik walczy o swoje przywileje, lub planuje ich realizację na okres stabilizacji naszych warunków gospodarczych — dla tego, że chce przestać być maszyną, ocenianą jedynie od jej zdolności roboczych. Robotnik chce obok odpoczynku, po wysiłku mięśni, zażyć rozkoszy kulturalnych rozrywek, chce wypoczęty siedzieć w teatrze, w kinie, na odczycie. Chce mieć czas i fizyczną możność podnoszenia swych kwalifikacji zawodowych i nie tylko zawodowych. Nasz proletariusz musi stać się pełnym człowiekiem. Wiedza ogólna, choćby dyletancka — nie może być przywilejem elitarnych grup tylko, dziesięciu wyższych tysięcy. A urlop — to również nie tylko sam odpoczynek, to czas na kształcenie się podróżą, zetknięciem się z przyrodą, z ludźmi. A jeśli nawet podejść do tego zagadnienia od strony wypoczynku samego — to nie tylko w utylitarnym celu podniesienia wydajności pracy, ale i w celu fizycznego odrodzenia człowieka, w tym celu, aby blada twarz, zgięte barki, ciężki krok — nie był symbolem robociarza. W tym celu, aby i jego oblicze zakwitło rumieńcem zdrowia, krok nabrak sprężystości — a umysł lotności.

Urlop to nie tylko okres „remontu" maszyny ludzkiej, urlop to dźwignia, podnosząca wartość człowieczą społeczeństwa pracy.

R. LESSEL.

Prochy bohaterów z pod Lenino

przybyły do Warszawy

WARSZAWA (SAP). Dnia 7 maja przybyła samolotem z Moskwy do Warszawy delegacja Zw. Patriotów Polskich w towarzystwie przedstawicieli ambasady R. P. — attache wojskowego płk. Bardacha i attache prasowego tow. red. Butlowa. Delegacja przywiozła urnę z ziemią, pobraną z pola walk I-ej dywizji Polskiej im. Tadeusza Kościuszki, pod Leninо.

Urna ta zostanie w dniu święta Zwycięstwa 9 Maja złożona do Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Z ramienia Związku Patriotów Polskich przybyli ob. ob. Syćko, Kojtman i Olpiński, członkowie zarządu Głównego Z. P. P.

Na lotnisku delegację powitał przedstawiciel Wojska Polskiego. Urna została chwilowo z honorami umieszczona w gmachu Sztabu Głównego Wojska Polskiego.

Dnia 9-go Maja — jak dowiaduje się SAP — spodziewane jest przybyciedo Warszawy delegacji Armii Czerwonej w osobie gen. Suchomlina, b. dowodzącego Armią, w skład której wchodziła I-a Polska Dywizja oraz płk. Moczałowa, sekretarza generalnego Wszechsłowiańskiego Komitetu w Moskwie.

9 maja dniem wdzięczności

dla żołnierza

z przemówienia tow. min. Matuszewskiego

WARSZAWA (PAP). Minister Informacji i Propagandy Stefan Matuszewski wygłosił przed mikrofonem Polskiego Radia następujące przemówienie:

„W roku bieżącym obchodzimy pierwszą rocznicę zwycięstwa nad hitlerowskimi Niemcami, pierwszą rocznicę pokoju. Obchodzimy ją w warunkach wytężonej pracy nad odbudową kraju, w warunkach dźwigania z ruin naszej gospodarki narodowej, naszej kultury i oświaty. Rok miniony był okresem ogromnych trudności, okresem zakładania fundamentów pod gmach nowego państwa, rokiem pierwszych wielkich naszych osiągnięć gospodarczych, społecznych i politycznych.

Lud pracujący, stanowiąc czołowy oddział walczącego z okupantem narodu, jest bardziej niż ktokolwiek inny świadom tego, jaka była cena tego zwycięstwa, jest świadom tego, że zwycięstwo to nie przyszło nam darmo, że było ono wynikiem bólu i męki tysięcy bohaterów i bojowników niepodległości, którzy ginęli w hitlerowskich katowniach, więzieniach i obozach — było ono wynikiem ofiary krwi najlepszych synów, którzy ginęli na wszystkich frontach świata w tej najkrwawszej i najstraszliwszej z dotychczasowych wojen. Im, tym najczęściej bezimiennym bohaterom, którzy od pierwszego dnia wojny i potym bez przerwy przez lat 6 bili się na lądzie, morzu i w powietrzu — zawdzięczamy zwycięstwo nad hitlerowskim barbarzyństwem, zwycięstwo demokracji nad faszyzmem, zwycięstwo pokoju nad zniszczeniem. Wielu tych bohaterskich żołnierzy nie powróciło, ani nigdy już nie wróci do domów i swoich rodzin. Zginęli na polu chwały dla dobra i wielkości naszej ojczyzny.

Żołnierz polski — to syn i brat robotnika polskiego i chłopa. To obrońca ich sprawy, strażnik zdobyczy socjalnych, szermierz demokratycznej wolności. Dlatego ku niemu w rocznicę zwycięstwa, odniesionego przez narody sprzymierzone nad hitlerowskim najeźdźcą, nad wrogiem postępu i cywilizacji — ku żołnierzowi polskiemu zwracają się nasze myśli.

Żołnierz polski stojący z bronią u nogi na Odrze i Nisie Łużyckiej, jest najlepszą gwarancją bezpieczeństwa i całości naszych granic, naszych nowoodzyskanych ziem, które są również solą w oku pewnych kół reakcyjnych zagranicą. Żołnierz polski stoi również na straży ładu wewnętrznego, który zakłócić usiłują elementy reakcyjne i zbrodnicze. Świadectwem tego, że poczuwamy się do długu wobec żołnierza będzie z naszej strony pamięć o jego rodzinie, o rannych i inwalidach, ofiarach niedawno zakończonej wojny. Dla tego Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza zwraca się do całego społeczeństwa polskiego z gorącym apelem o poparcie akcji opieki w pomocy kulturalnej dla żołnierzy, znajdujących się w służbie czynnej, rannych i zdemobilizowanych, oraz ich rodzin. Zwłaszcza zdemobilizowani oraz rodziny żołnierzy potrzebują pomocy i opieki ze strony społeczeństwa. Organizujmy więc wielką akcję na rzecz solidarności społeczeństwa cywilnego z wojskiem. Organizujmy Koła Towarzystwa Przyjaciół Żołnierza.

Jutrzejszy dzień 9 maja jest dniem ogólnokrajowej i pieniężnej zbiórki ulicznej i zbiórki książek polskich dla żołnierzy i ich rodzin. Nikogo nie może zabraknąć w tej akcji. Wszyscy okazać winni jaknajżywsze zainteresowanie i miłość dla swych wyzwolicieli oraz obrońców i stróżów niepodległości i suwerenności naszego kraju.

150 mil. głodujących

NOWY JORK. (SAP). Herbert Hoover, przewodniczący Komitetu do zwalczania głodu w Europie i Azji, powróci niebawem do Ameryki i po powrocie złoży sprawozdanie, które będzie porównaniem sytuacji obecnej z sytuacją, jaka wytworzyła się po ubiegłej wojnie. Różnica jest olbrzymia. Podczas gdy po latach wojennych 1914 — 1918 potrzebowało pomocy tylko 50 milionów ludzi, obecnie potrzebuje jej 150 milionów w samej tylko Europie, nie mówiąc już o setkach milionów ludności azjatyckiej.

Dwa wyroki na SS-manów

w Chorzowie

CHORZÓW (SAP). Sąd specjalny z Katowic na sesji wyjazdowej w Chorzowie rozpatrywał dwie sprawy karne przeciwko byłym członkom SS i SA.

W pierwszej sprawie niejaki Adolf Rieger oskarżony był o zadenuncjowanie powstańca śląskiego do gestapo o to, że posiada broń.

Jak wynika z rozprawy, oskarżony Rieger, członek SA, a później SS, doprowadził gestapo do mieszkania zadenuncjowanego i po ujęciu go miał się wyrazić: „Jednego już mamy, a innych pomału znajdziemy".

Sąd skazał Riegera na karę śmierci.

Drugi z oskarżonych, niejaki Erik Byczek z Chorzowa, odpowiadał przed sądem za przynależność do SA.

W czasie rozprawy sąd nie stwierdził żadnego czynu ze strony oskarżonego na szkodę polskości i uwzględniając brak orientacji oskarżonego o zbrodniczym charakterze SA, z której to organizacji oskarżony po kilku miesiącach wystąpił, wydał wyrok uniewinniający.

Ci, którzy dzieło ojców swoich
rozwiążą i udoskonalą

W dokonywującej się obecnie przebudowie społecznej dużą rolę odegrać będzie musiało młode pokolenie, które teraz przygotowuje się do życia. Ze szkół wyższych będą musieli wyjść przyszli budowniczowie lepszego życia, ludzie, którzy nie tylko nie zniszczą dzieła ojców swoich, ale je rozwiną, udoskonalą. Muszą to być ludzie nie tylko fachowo przygotowani do twórczego dzieła, ale także związani z nami duchowo, ideologicznie.

Byłoby tak niewątpliwie, gdyby owi młodzi ludzie, którzy wychodzić będą z uniwersytetów i politechnik byli pochodzenia chłopskiego i robotniczego.

Z dotychczasowego doświadczenia wiemy, że jest inaczej, że młodzież chłopska i robotnicza, mimo że stanowiła i stanowi olbrzymią większość — niestety tylko w drobnym odsetku reprezentowana jest na wyższych uczelniach.

Statystyka polska z roku 1935-36 wykazuje na 12.500 studentów zapisanych na pierwszy rok studiów w szkołach wyższych zaledwo 500 z rodzin robotników fabrycznych (4,1%), 100 z rodzin robotników rolnych (0.8%) i 600 studentów z rodzin chłopskich posiadających do 5 ha ziemi (5,1%). Razem stanowi to 10% ogółu młodzieży. Ten stan rzeczy obecnie nieco tylko się poprawił, ciągle jeszcze z uczelni wyższych korzystają przede wszystkim dzieci warstw zamożnych, a więc zachowawczych, usiłujących zahamować rozwój dziejowy. Grozi to narośnięciem konfliktu między grupą chłopską i robotniczą dążącą do przebudowy a młodzieżą wychodzącą ze szkół wyższych, która usiłować będzie wstrzymać tę przebudowę.

Znana jest powszechnie przyczyna z powodu której młodzież chłopska i robotnicza nie mogła korzystać ze szkół średnich i wyższych — była ona za, droga dla dzieci grup społecznych, gospodarczo upośledzonych. Pewną winę ponosimy i my, ponieważ za mało zwracaliśmy uwagi na sprawę kształcenia dzieci chłopskich i robotniczych. Nie zachęcaliśmy naszych towarzyszy — lepiej sytuowanych — do kształcenia swoich dzieci, by w ten sposób przyczyniali się do tworzenia inteligencji pochodzenia chłopskiego i robotniczego.

Brak dzieci robotniczych i chłopskich w szkołach średnich a zatem i wyższych zdecydował o duchu panującym w tym szkolnictwie. Był on zawsze konserwatywny i wrogi dążeniom wyzwoleńczym chłopów i robotników.

Inaczej było i jest w szkole powszechnej. Tam dzieci grup zamożnych stanowią drobniutki odsetek, nauczyciele w olbrzymiej większości wywodzą się z chłopów i robotników. Nic też dziwnego, że Związek Nauczycielstwa Szkół Powszechnych tak łatwo znalazł drogę porozumienia z masowymi ruchami chłopskimi i robotniczymi, by wspólnie walczyć o realizowanie demokratycznej polityki oświatowej w Polsce. W szkołach powszechnych panuje duch postępu, gdy szkoły średnie tkwią w konserwatyźmie.

Ten duch szkoły średniej i wyższej decyduje o obliczu ideowym polskiej inteligencji. Wiemy, jaką ona była przed wojną. Gdy mówiliśmy — inteligent — myśleliśmy — endek. Co prawda nie można tego generalizować, ale można stwierdzić z całą pewnością, że inteligencja polska w olbrzymiej większości była konserwatywną, była hamulcem rozwoju społecznego, była wrogo ustosunkowana do ruchu chłopskiego i robotniczego. Tak wytworzyły się — z grubsza mówiąc — dwie Polski. Jedna chłopów i robotników, olbrzymiej większości narodu i druga — fabrykantów, bankierów, właścicieli wielkiej posiadłości ziemskiej i — niestety — większości pracującej inteligencji.

Gdy świat pierwszy walczył o Niepodległość, ten drugi, głosił trójlojalizm. Gdy w wywalczonej Polsce pierwszy świat walczył o demokrację i sprawiedliwość społeczną, ten drugi chciał rządów autorytatywnych i hegemonii zamożnych grup społecznych w rządzeniu państwem, by móc dalej żyć z zysku kosztem milionowych mas chłopskich i robotniczych, kosztem ich niedorozwoju materialnego i kulturalnego.

Trudno przypuszczać, aby po tej drugiej wojnie dużo się zmieniło wśród inteligencji pracującej. Pewnie, że jakaś jej część pogodziła się z nową rzeczywistością i szczerze poszła na współpracę z chłopem i robotnikiem w dziele budowania nowej Polski, a reszta? To rzeczywiście znak zapytania. Nie będziemy tego analizować, stwierdzimy tylko, że ta część nie poda bratniego uścisku chłopu i robotnikowi, by razem tworzyć nowwy, lepszy świat.

Ta przepaść między inteligencją, a światem chłopskim i robotniczym jest zjawiskiem społecznie ujemnym.

Duch szkoły średniej i wyższej ponosi dużą odpowiedzialność za ten stan rzeczy. Czujemy, że musi on być zmieniony, ale wiemy także, że nie może on być zmieniony zaraz, ponieważ jest to proces rozwojowy. Przyśpieszyć go można znacznie przez masowe wstępowanie młodzieży ze środowiska chłopskiego i robotniczego do szkół średnich i wyższych. Ta młodzież wniesie tam nowego ducha. Za parę lat naraśnie nowy narybek nauczycieli szkół średnich, a później i szkół wyższych pochodzących z ludu. Zacierać się będzie przepaść między dążeniami ludu, a inteligencji i wówczas dopiero ta ostatnia stać się może rzeczywistym duchowym przodownikiem narodu. Mówiąc o zapełnieniu szkół średnich i wyższych młodzieżą ze środowiska chłopskiego i robotniczego, musimy zrobić pewne zastrzeżenia. Musi ona stać na odpowiednim poziomie inteligencji, musi wykazać odpowiednie zdolności do nauk teoretycznych, stać na wysokim poziomie moralnym i mieć jak najbardziej rozwinięty instynkt społeczny. Posiadanie tych walorów daje duże prawdopodobieństwo, że młodzież po skończeniu studiów spełni oczekiwane w niej nadzieje. Nie chcemy chować sobków, którzy swój interes osobisty wysuwać będą na czoło wszystkich poczynań. Tacy nie spełnią misji przypadającej inteligencji. Nie byłoby przecież różnicy między nimi a młodzieżą pochodzącą z warstw zamożnych. Tutaj nie chodzi tylko o zastąpienie młodzieży z jednego środowiska przez młodzież z drugiego środowiska. Chodzi o to, aby do szkół weszła młodzież o innej postawie życiowej, młodzież której główną troskę nie stanowi urządzenie się w świecie jak najwygodniej, ale myśl o rozwiązywaniu trudnych problemów życia politycznego, gospodarczego, społecznego, kulturalnego i naukowego. Rozwiązywaniu tych problemów zgodnie, w harmonii z najpiękniejszymi ideałami ludzkości, dźwiganymi przez masy chłopskie i robotnicze.

Doświadczenie życiowe nakazuje nam uczynienie tego zastrzeżenia. Do tego czasu prawie jedynym motorem pobudzającym rodziny chłopskie i robotnicze do kształcenia swych dzieci była troska o ich osobisty dobrobyt, o to aby synowie byli „panami". Ta pobudka powinna nam być obca i w tym kierunku powinna pójść duża akcja uświadamiająca. Nam chodzi w tym procesie o budowanie nowego świata i powszechnego dobrobytu a nie o to, aby jakiejś uprzywilejowanej grupie ludzkiej stworzyć lepsze warunki życia.

Mówiliśmy, że do szkół średnich i wyższych wysyłać powinniśmy najlepszą część młodzieży chłopskiej i robotniczej. Wynikałoby stąd, że ci, którzy nie zostaną zakwalifikowani do tych szkół są gorsi, mniej wartościowi.

Nic podobnego. Nasuwającą się taką myśl, należy kategorycznie odrzucić. Każde społeczeństwo, aby mogło istnieć, musi mieć pracowników do pełnienia różnolitych czynności. Jedni pełnią czynności praktyczne, inni teoretyczne. Zarówno jedne jak drugie są społecznie niezbędnie potrzebne, a więc i wartościowe. Potrzebna jest praca ślusarza i profesora. Jedna i druga jednakowo powinna być szanowana i otoczona opieką. Ale aby być profesorem i badaczem musi się mieć inne uzdolnienia aniżeli dla wykonywania ślusarstwa. Ten pierwszy musi mieć zdolności do pracy teoretycznej, musi też mieć zdolności wyszukiwania nowych rzeczy, nowych pojęć. Cały jego wysiłek, to praca myśli. Ślusarz natomiast musi mieć zdolności do pracy praktycznej, bez której nie wykonałby swojego dzieła. Od ślusarza wymagać będziemy tych samych walorów moralnych, społecznych co do profesora, a różnić ich będzie wykształcenie teoretyczne i rodzaj wykonywanej pracy.

Dobiegamy już do końca roku szkolnego i akademickiego. Wnet rozpoczną się zapisy, rozwiną też działalność kursy przygotowujące młodzież do studiów na wyższych uczelniach. Należy przeprowadzić akcję w szeregach chłopskich i robotniczych zmierzającą do zapisywania dzieci do tych szkół.

Dzieci robotnicze i chłopskie do szkół średnich i wyższych!

Robert Froehlich

Kłopoty z opuszczonymi domami

W jaki sposób rozwiązywane sa niektóre problemy mieszkaniowe

(Rt). Pracuje w Łodzi jedna skromna, może zbyt skromna instytucja, o działalności której należałoby stanowczo trochę więcej pisać. Mamy na myśli Zarzad Nieruchomości opuszczonych i porzuconych. Zasięg czynności tej instytucji, olbrzymi majątek nieruchomy, nad którym sprawuje piecze, z ramienia miasta, wreszcie wielkiej donioslości funkcje codzienne, jakie spełnia — nadają jej specjalny charakter w życiu samorządowym i społecznym. Wyobraźcie sobie tylko, że zarzadza ona ponad 8 tysiącami posesji, które niegdyś stanowiły własność prywatną, a które zostały de facto... unarodowione, bo — prawde mówiac — wątpliwym jest, aby po majątki opuszczone zgłosili sie nieistniejący już, w lwiej części, ludzie — ofiary barbarzyństwa hitlerowskiego. I oto dziś wypada mieniem tym gospodarować, troszczyć sie o utrzymanie go w należytym stanie ku pożytkowi ogółu.

Zdarza sie oczywiście, że o prawo słuszności ubiega sie od czasu do czasu dawny właściciel domu, placu, czy ogrodu. Otrzymuje on bez trudności spowrotem opuszczone mienie. Jeśli zgłasza sie spadkobierca, sprawa jego załatwiana jest przez odpowiednia instancje sadowa. Reprywatyzacja przeprowadzana jest w tych nielicznych wypadkach szybko. Na ogół jednak, jak sie okazuie, wielu starych właścicieli posesii, którzy powrócili do kraju, rezygnuja z odebrania swego majątku, gdyż w obecnych warunkach, kiedy czynsz komorniany jest bardzo tani, zaś przeprowadzenie remontu i administrowanie nieruchomością stosunkowo b. drogie — dom przestał być rentującym przedsiębiorstwem, a pokrywać deficytów nikt nie lubi.

Miasto jednak, zainteresowane w racjonalnej polityce mieszkaniowej, do czasu znalezienia sposobu zrównoważenia budżetu utrzymania nieruchomości, świadomie pokrywa deficyt wynoszacy 27 milionów zł. rocznie. Korzyść społeczna z tego wynikajaca jest bezsporna. Remont domu, pokrycie dachu i tp. ratuje czesto obiekt przed zniszczeniem, zapobiega zaostrzeniu się głodu mieszkaniowego.

Administrowanie obiektami, wydawałoby sie, rzecza prosta, gdyby nie — w lwiej cześci, fatalny stan posesji. Budynki mieszkalne, zaniedbywane przez blisko sześć lat, obecnie wymagaja koniecznych, zabezpieczajacych napraw. Uszkodzone dachy i lokalna kanalizacja, brak oszklenia, oto najwieksze bolaczki większości domów. Ażeby je zlikwidować i choćby w cześci utrzymać domy w stanie możliwym do zamieszkania, konieczne sa poważne wkłady. Wpływy, oparte na bazie przedwojennej przy obecnych wydatkach administracyjnych i rzeczowych, nie wytrzymuja próby życia. Deficytowość domów zwieksza sie stale. A jednak mimo to wszystko, Zarzad Nieruchomości wykazuie ogromna aktywność, wychodzac obronna ręka z trudności. I główne, co trzeba zapisać na jego konto, to właśnie troska o to, aby jak najwiecej domów zdatnych było do użytku, aby głód mieszkaniowy dawał się Łodzi najmniej we znaki.



Dymek z papierosa

Śpiewaliśmy kiedyś wszyscy taką kabaretową piosenkę. Była modna, sentymentalna i życzliwie uspasabiała świat do nałogu palenia. To też następne arcydzieło, jakie się pojawiło na cześć tytoniu, skomponowane przez słynną ongiś Andę Kitschman, nosiło już tytuł kategoryczny: „Ja nie mogę żyć bez papierosa!" Starsi palacze pamiętają to zapewne.

Dwie artystyczne te pozycje były jednocześnie mimowolną reklamą Państwowego ,Monopolu Tytoniowego tylko że w epoce, w której powstały, Monopol, podobnie jak dziś, nie potrzebowa. reklamy.

Było to po pierwszej wojnie światowej, kiedy paliło się wszystko! — Przedniejsze gatunki sporządzano z ciętych cygar, mieszanych z liśćmi kasztana lub klonu. Palono różne trawy, stare materace—nie gardzono i umiejętnie wysuszonym końskim nawozem z domieszką szczypty machorki!

Potem przyszły dobre czasy dla palaczy. Tytoniu i papierosów było w bród! Prosperowaliśmy wszyscy, z Monopolem Tytoniowym łącznie. — Choć Monopol zawsze był górą, jak wszystko, co opiera się na słabości lub ludzkiej głupocie.

Gdyby człowiek posiadał odrobinę godności i mógł przestać palić! Państwowy Monopol Tytniowy przyszedł by wtedy do nas na kolanach! Płaciłby nam tłusto za reklamyż palaczom dawałby premie i emerytury, a taką Andę Kitschman ceniłby na wagę złota, choć była to niewiasta obsadna i korpulentna.

Niestety! Godności ludzka, siło woli, gdzie jesteś?!

Znałem takich mocarzy, którzy powiedziawszy sobie mocno: „Od jutra nie palę!" — nie palili przez 24 godzin!

W domu wielka była z tego uroczystość. Żony przez pół dnia opowiadały o tym dzieciom i znajomym. — Człowiek czuł się podziwiany jak Napoleon!

Ale już pod wieczór zaczynało dziać się coś niedobrego. Wieczorem — cały dom jęczał pod ciśnieniem wiekopomnej decyzji. A nazajutrz, co wrażliwsza małżonka — sama posyłała po papierosy i błagała: „Zapal, kochanku!"...

Dobre to były czasy! Dziś na nic by się zdało takie posyłanie. Od jakiegoś czasu papierosy monopolowe znikły w Łodzi jak kamfora! Pozostały na rynku tylko niezawodne unrrowskie dary — po 7 — do 10 zł. za sztukę! Położyliśmy się spać jako ludzie wolni i demokratyczni, z dostępem do morza, nie przeczuwając, że przez noc utracimy „Wolność" i „Bałtyk"!

Trudno się z tym pogodzić.

Najbliższy mój sąsiad, dr Wenancjusz Jajeczko, urzędnik państwowy, przeglądał wczoraj na podwórku pod światło stary materac. Zastanawiał się zapewne, czy nie daloby się z niego co uszczknąć.

Ob. Zielonka, dorożkarz, sprzedaje nawóz koński na funty. Wiem, co to znaczy i czym to grozi!

Na pociechę ukazały się zapowiedzi PMT o papierosach na kartki. — 100 sztuk na buzię miesięcznie! Wynosi to po 3 sztuki na dzień i po dwa zaciągnięcia się na poczet ułamka. Psu na budę taka pociecha!

Spotykam Kośmidrowicza.

— Śmiekałke trzeba było mieć i wcześniej u mnie się zaopatrzyć — powiada. — Mam tam tego jeszcze kilkadziesiąt skrzyń, u ob. Rypki podobnież artykułu tego nie brakuje.— Tylko nie po cenach monopolowych, dziedzicu! Dwoma „wolnościamy" służę za darmo, jako stary znajomy i warszawski rodak, ale o więcej — szkoda gadać!

— Jakeście to zrobili, dranie jedne! — pytam poirytowany.

Ob. Jan popatrzył na mnie z wyrozumiałą litością.

— Przecież już zaznaczyłem! Śmiekałke posiadać trzeba. To ważniejsze i więcej warte od troski Monopolu o równe i demokratyczne sztachnięcie się wszystkich obywateli!

KIEŁ

PRAWO WŁASNOŚCI

OPOWIADANIE

Była tak urocza... Na urok ten składały się błękitne oczy, tak niewinne i tak uduchowione, że wtopiwszy źrenice w ich błękit, człowiek ledwie śmiał rzucić okiem na cudnie toczone łydki, a już w ogóle nie śmiał pomyśleć o tym, co może kryć sukienka z kontyngentowego materiału, otrzymanego na punkty za zdaną odpowiednią ilość mleka.

Poza tym była bardzo inteligentna. Czterdziestomorgowe gospodarstwo na żyznej lubelskiej glebie pozwoliło wykształcić jedynaczkę. Mówiono o niej że jest „lepsza" i że nawet w seminarium nauczycielskim była. A ponieważ czasy były niespokojne dziewczyna była jeszcze na dokładkę do wszystkich swych zalet bardzo patriotyczna. Po trzecim spotkaniu nie omięszkała mnie o tym poinformować W toku tej informacji miałem okazję przyjąć do wiadomości, że ona oczywiście „jest za Polską", że wcale, ale to wcale nie podobają się jej Niemcy (zwłaszcza od czasu kiedy tatuolwi niekolczykowanego świniaka z lochu wywlekli), że poza tym chodzi często do kościoła na nieszpory do sąsiedniej wioski, gdzie ksiądz... ale to już całkiem, całkiem w tajemnicy... Poza tym dowiedziałem się od błękitnookiej, uduchowionej towarzyszki wędrówek, że jednak Hitler miał rację, bo „przynajmniej tę żydowską zarazę troszkę wytępił". A wędrówki nasze— (zrzadka wspólne) — za okazję miały fakt mojej codziennej pracy w chełmskim tartaku i drugi fakt zamieszkiwania w wiosce, gdzie tatulo błękitnookiej piękności skrzętnie obsiewał morgi, zamieniał kontyngenty na wódczane punkty i naprzekór wszelkiej — w danym wypadku niemieckiej władzy uparcie hodował niekolczykowane świnie.

Od kilku dni horyzont pomrukiwał działowym ogniem. Coraz bliżej i bliżej. Szosą, przed moimi oknami waliły trzy rzędy niemieckiej armii. Dwa rzędy szybkie, zmotoryzowane, trzeci — powolny, upstrzony szarymi mundurami rząd wielkich taborowych wozów, zaprzężonych w wielkie niemieckie konie.

— Hej, moiściewy, co takie bydle w dzień zaorze — wzdychali tęsknie poniektórzy

— A ile zezre — reflektowali inni.

Przeszło „to " właściwie lekko. Wieczorem troszkę postrzelali. Nocą płonęły tartaki na Zawadówce, niebo skrwawiło się kilku nastoma rakietami, a rankiem jakaś zabłąkana kula wypędziła mnie ze stodoły notorycznie chroniącej moje lipcowe sny. Znalazłem się w „dołku". Właśnie w chałupie wyżej wspomnianego tatula i właśnie tam, gdy z rąk błękitnookiej uduchowionej piękności miałem dostać filiżankę kawy, zjawili się Niemcy. Czterech ich było i jakże od wcielenia teorii herrenvolku dalekich.

— Der Iwan komt!...

Ten pełen paniki okrzyk rwał się z ust każdego z nich. Dwóch z nich twierdziło, że dalej iść nie mogą. Nie dziwiłem się. Te wszystkie tornistry, chlebaki, paktasze, tudzież znakomicie bezużyteczna przez sześć lat wojowania maska gazowa, to znakomicie zmniejszało szanse skutecznego odwrotu. W rezultacie został tylko jeden. Odstawił automat daleko pode drzwi i poprosił o kawę. Przetłumaczyłem. Mocą sześcioletniego przyzwyczajenia otrzymał ją w tempie przyśpieszonym.

A potem zjawił się on. Krępy, dziarski, niezwykle ożywiony, z owsianymi wąsikami pod nosem, z automatem w ręku. A na czapce gwiazda. Nie wytrzymałem. W sekundę byłem na podwórzu.

— A myśmy tak was czekali...

— Germańców tu nie ma — to była rzeczowa replika.

— Jest jeden, ale chory, dalej iść nie chce, tylko myśli jak się „w plen" oddać.

Chwila wahania. Ale ja nie wahałem się. Przecież to ja właśnie byłem tu, po tej stronie frontu. Skok do chałupy, jeden chwyt i niemiecki automat był w moim ręku.

— Iwan już jest, wyłaź na dwór!

Niemczura powoli uporał się z d zwiami i progiem. Nie czas zdążył podnieść ręce.

Jeniec dla czołowego wywiadowcy rzecz kłopotliwa. Kilka chwil rozmowy i oto otrzymałem pierwsze zadanie bojowe w ramach funkcjonowania regularnej armii.

— Olprowadzić.

Srodze najeżyłem automat i okazało się nie na darmo.

Niezgłębione są tajniki ludzkiej psychologii. Jeszcze bardziej niezgłębione tajniki psychologii Niemca. Z owych tajników wylazła śmieszna i po niemiecku nielogiczna myśl, która zmaterializowała się w nagłym wychwycie zakonspirowanego gdzieś pod gaciami na brzuchu rewolweru. Ale ponieważ uczono mnie i to uczono dobrze obchodzić się z automatem, w moment potym Niemiec kopał nogami młodą kartoflanać, a na mnie przyszła chwila rozterki.

Ostatni spotkany przedstawiciel niemieckiej władzy okupacyjnej długo przekonywał mnie, że gdy tylko zjawią się tu Bolszewicy natychmiast pogonią mnie w pierwszą ilnię do walki z Niemcami, tak jak stoję, boso i w koszuli, karabin tylko do garści dawszy. Nie mogłem wówczas odpowiedzieć, że byle tylko ten karabin, to niechby nawet boso i w wymienionej koszuli, ale teraz okropnie nie miałem ochoty właśnie boso. Sekunda namysłu. Rzut oka.

Panie iHtler, jeśli się człowiek przemienia w hienę, to anno domini 1944 nie tylko jego wina, ale także i pana. Przeciąłem scyzorykiem sznurowadła i w sekundę para znakomitych, podkutych, mocnych, prawie szturmowych kamaszy znalazła się w mym ręku. I wówczas nagle, tuż obok mnie zjawiła się wiotka i subtelna, uduchowiona a patriotyczna towarzyszka moich pracowitych d Chełma wędrówek. Spłonąłem. Nigdy nie jest miło mieć świadków tego rodzaju czynności.

— Panie Gruda, jak to właściwie jest? To nie pasuje! Pan sobie zabiera, przecież on na „*naszym*" jest ustrzelony.

Zdębiałem. Subtelne usta wydały mi się w tej chwili znacznie mniej subtelnymi, smukłe łydki zgoła do dwóch pniaków brzeziny podobne, a reszta subtelności... ot po prostu z pamięci wywiał ją cudny, jedyny widok nadjeżdżającego po przez żytnie pola pierwszego sowieckiego — „naszego" czołgu.

Błękitnooka subtelność, realistycznie uznając swe pytanie za retoryczne, pochyliła się i poczęła odpinać leżącemu Niemcowi piękne jedwabne, liliowego koloru szelki. Przecież na „*ich*" był ustrzelony.

JAN GRUDA.

EUGENIUSZ AJNENKIEL

DO WARSZAWY!

OSAMOTNIONA POSZŁAŚ TY W BÓJ,
DO WALKI PONAD LUDZKIE SIŁY!
WSIĄKŁA KREW W ZIEMIĘ I POT TWÓJ,
MNOGICH POKOLEŃ TRUD I ZNÓJ
POKRYŁY GRUZY I MOGIŁY.
OGNIEM I DYMEM OSMALONAŚ,
ORAŁY CIĘ POCISKÓW ZGRZEBŁA —
BOMB LEJAMI WYDRĄŻONA
TYŚ W GRUZY PADŁA ZWYCIĘŻONA
— POBITA A NIEPODLEGŁA.
ŻELAZNĄ PIĘŚCIĄ ZDUSIŁ CIĘ WRÓG
I BUNT TWÓJ ZDŁAWIŁ KRWAWO —
DUCHA NIE ZGNĘBIŁ I NIE ZMÓGŁ,
BO TWIERDZĄ BYŁ CI KAŻDY PRÓG
STOLICO NASZA — WARSZAWO!

Kraków — październik 1944
Po upadku powstania warszawskiego.

O radiofonizację kraju

Osatnio odbyło się w Warszawie w wielkim studio Polskiego Radia zebranie przedstawicieli społecznych komitetów radiofonizacji kraju z całej Polski.

Zebranie otworzył min. Informacji i Propagandy Matuszewski, podkreślając doniosłość roli, jaką ma do odegrania Społeczny Komitet Radiofonizacji Kraju, jako łącznik między społeczeństwem a dyrekcją P. R.

Następnie zabierali głos: wiceprezydent Krajowej Rady Narodowej Barcikowski, który po przywitaniu zjazdu w imieniu KRN, omówił podstawy ideologiczne pracy Polskiego Radia oraz min. Oświaty Wycech, który mówił o wychowawczej roli radia.

Po przemówieniach minister Matuszewski powołał na przewodniczącego obrad wicemin. Biedowicza.

Jedną ze spraw poruszonych na zjeździe była konieczność powołania ogólnopolskiego Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju. Przyjęto projekt statutu SKRK oraz dokonano wyboru zarządu gł. tymczasowego Komitetu, na którego czele stanął wiceprezyd. KRN Barcikowski.

Dłuższy referat na temat stanu, możliwości i zamierzeń P. R. wygłosił dyrektor naczelny P. R. W. Billig.

Wielki nacisk kładziono na radiofonizację wsi.

W ciągu maja i czerwca br, ma zostać zradiofonizowanych 800 wsi, które otrzymają 30 tys. głośników.

Commedia dell'arte

Poliszynel, Arlekin i Colombina

Poliszynel, Arlekin, Colombina, Kapitan i Pantalon — to główne typy sceniczne włoskiego teatru ludowego, zwanego „Commedia della,arte".

Teatr ten powstał i rozwinął się w w. 16-tym, jednak pochodzenie niektórych z tych figur odnoszą badacze aż do czasów starożytności.

Należy do nich przede wszystkim Poliszynel.

Poliszynel, po włosku Pulcinella lub Policinello — to figura zagadkowa. Historyk Mommsen wywodzi jego pochodzenie aż do Maccusa, wesołka z starożytnych fars, zwanych atellanami, o których nadmieniałem poprzednio. Ciekawa rzecz, że w r. 1727 wykopano w Rzymie figurkę z brązu, przedstawiającą człowieczka z podwójnym garbem, o długim obwisłym nosie, w stroju przypominającym kostium Pulcinelli. Nie brak uczonych, którzy podobiznę owego wesołego człowieczka odnajdywali na płaskorzeźbach starożytnego Egiptu, ba! — nawet wśród zabawek, jakie dawano dzieciom w starożytnej Palestynie! Cześć więc wiekowi i zasłudze!

Lecz Poliszynel z włoskiej komelii dell'arte to już typ, w którym zespoliły się w komiczny sposób pewne właściwości neapolitańskiego ludu.— Teatr zna dwie jego odmiany: jeden Pulcinella to typ podstępny, działający milczkiem, sprytny i wszystkowiedzący, drugi — to odważny awanturnik, skłonny do bijatyki, przy tym sprytny oszust, a nawet złodziej jakich mało! Występuje w czarnej masce, nosi szerokie białe wełniane spodnie, podobny kaftan z szerokimi rękawami, czarny skórzany pasek, płócienny kołnierz w kształcie fryzy — no i jak ów legendarny Maccus, ma garby z przodu i z tyłu. Opinia utrzymuje, że w każdym neapolitańczyku jest coś z Pulcinelli. Typ tego błazna rozszedł się po szerokim świecie. We Francji zwie się Polichinellem, w Angli — Punchem, w Niemczech — Hanswurstem ect. Ukochaną jego jest Colombina.

Colombina (Gołąbka!) — to prototyp teatralnych subretek. Jest mała, zgrabna, zwinna, pełna werwy, dowcipu — kokietka, często złośliwa i do różnych psich figlów gotowa. Kiedy ją poznał Poliszynel, była pokojówką. Poślubił ją i wprowadził na deski sceniczne Zawraca tam wszystkim głowy, zarówno kolegom, jak i publiczności. Zdradza Pulcinellę. Kocha się w niej Arlekin, lecz i temu wierna nie jest. Pomimo wszystko często wraca do swego zabawnego garbuska, dla którego czuje jednak największą słabość. Ba! w komedii, dla komicznego efektu, garbus bywa najczęściej szczęśliwym kochankiem, który zwycięża innych rywali! Publiczność śmieje się, widząc w tym trafność obserwacji, że miłość czyni kobietę ślepą i nieobliczalną. Wszak i szekspirowska Tytania ze „Snu nocy letniej" kocha się w człowieku z oślą głową!...

Ale bądźmy sprawiedliwi. Miłość zaślepia nie tylko kobiety! Głupieją od niej i mężczyźni — i nawet chwalą to sobie, o ile tylko zdaje się im, że są szczęśliwi!

Colombina ubiera się w krótkie, fertyczne, pstre szmatki, występuje zawsze w czarnej półmasce.

Figurą nie ustępującą pod względem rangi Poliszynelowi jest Arlekin.

Arlecchino, po francusku Arlequin, po wiek 17-ty nazywa się w komedii Zanni lub Sanni. I jego wyprowadzają uczeni od starożytnego wesołka Sanniona. Dlaczego odżył w 16-tym wieku okurat w Bergamo, trudno dociec. Arlekin jest zwinny, urodzony akrobata, skacze, wywraca koziołki, wyprawia różne błazeństwa. Jest prototypem dzisiejszego cyrkowego klowna. Przybiera wtedy nazwę Bajazzo, Pagliaccio, czyli po polsku — pajaca.

Arlekin pozwala sobie na tłuste żarty i najniespodziewańsze koncepty. Łączy z tym jednak swoistą zręczność i grację. W komedii gra często rolę służącego, lecz nie zanadto wiernego, zwłaszcza kiedy mu przejdzie drogę kobieta lub smaczny półmisek.

Arlekin wciela się z czasem w popularne również postaci Brighella i Skapina. Jako Brighello jest jeszcze bardziej kuty, podstępny i gotowy do intryg. Często posługuje się Arlekinem, aby go wystrychnąć na dudka.

Scapino jest ostatnią edycją Arlekina. Jednoczy w sobie wszystkie właściwości typów dawniejszych. Molier wciela go do komedii i daje mu życie po dzień dzisiejszy. Kreuje go obecnie z finezją Woszczerowicz w „Szelmostwach Skapena".

Pierwotny Arlekin z komedii dell'arte ubierał się obciśle i pstro. Strój jego był szyty z różnokolorowych łatek. Głowę miał ogoloną, twarz czernił sadzami.

Postać ta ulega jeszcze różnym metamorfozom. Narodził się z niej Pedrolino, a z Pedrolina — już lepiej nam znany Pierrot.

Capitano — to znów typ samochwała, żołnierza zabijaki, a w gruncie rzeczy nieprawdopodobnego tchórza.

Typ komicznego starucha reprezentuje w komedii dell'arte Pantalon.

Pantalone występował w brunatnej masce o długim nosie, ma siwą brodę i wąsy. Ubiera się w obcisły strój czerwonego koloru i obszerny czarny płaszcz. Grywa role ojców, oszukiwanych mężów, starych kawalerów w pretensjach. Jest podejrzliwym kutwą, lecz łatwo wpada w sidła kobiet, które z kolei padają ofiarami jego sknerstwa.

Balordo jest typem tępego służącego, gamonia i niezdary.

Jako rywalka Colombiny zjawia się niekiedy w komedii Pierrotka, żeński odpowiednik Pierrota.

Jeden z najsławniejszych aktorów comedii dell'arte neapolitańczyk Tiberio Fiorelli (1608—1694) był twórcą ostatniej znakomitej figury comedii — Scaramuccii. Scaramuccia, franc. Scaramouche, łączy w sobie cechy różnych typów. Jest sprytnym naciągaczem i dowcipnym wesołkiem, jednocześnie samochwałcą i blagierem, łakomczuchem i nieprawdopodobnym żarłokiem. Spotykamy się z nim i u Moliera. Molier przyjaźnił się z Fiorellim, brał u niego lekcje pantomimy i skorzystał od niego dużo.

Na tym zamknąć muszę pierścień wspomnień o figurach comedii dell'arte.

Należałoby z kolei przejść do samego teatru i przyjrzeć się życiu tych figur na scenie, lecz na to brak już dziś miejsca i czasu. Może innym razem.

ST. WOYNA GWIAZDZIŃSKI

Niewiara czy wyrachowanie

Zawiłym tropem polityki angielskiej

Poruszyliśmy niedawno na łamach „Kuriera Popularnego“ ciekawą sprawę niewiary Anglosasów w stosunku do zbrodni i okrucieństw, popełnianych przez hitlerowców na terenach okupowanych, a w szczególności na wschodzie Europy. Ani Anglia, ani Stany Zjednoczone nie zaznały, jak wiadomo, bezpośrednich praktyk hitleryzmu, tych praktyk i metod, których nieludzkości doświadczyły na własnej skórze narody polski, rosyjski, ukraiński, serbski i wiele innych. Pomimo licznych nieodpartych dokumentów i „pomników“ niemieckiego barbarzyństwa, pomimo przerażającej prawdy, ujawnionej w toku procesu norymberskiego i innych pomniejszych procesów sądowych, treść i sens systemu hitlerowskiego pozostają wciąż jakgdyby poza obrębem świadomości anglosaskiej, niezdolnej do wchłonięcia materiału faktów, chroniącej się nawet przed nimi tarczą wątpliwości i niedowierzania.

Ten dziwnie dla nas krańcowy sceptycyzm stanowi niewątpliwie jeden z czynników, dyktujących politykom anglosaskim, a przede wszystkim brytyjskim, *modus* łagodności i pobłażliwości względem pokonanych Niemców, sposób postępowania „humanitarnego“ i wyrozumiałego, choćby niekiedy z uszczerbkiem dla interesów narodów z obozu aliantów. Ten dyktat, nie płynie, oczywiście, z pobudek czysto idealnych, zaś uporczywa niewiara w obliczu obozów koncentracyjnych i grobów masowych *zbyt jest rażąca, by mogła być — szczera.*

Zjawisko brytyjskiego, bardzo szczególnego i charakterystycznego, sceptycyzmu jest w swej istocie dość skomplikowane, sięgające korzeniami do głębokich warstw psychiki ogólnoludzkiej, nastawionej zasadniczo w kierunku oszczędzania jednostce doznań przykrych, a zepewnienia jej natomiast maximum korzyści i satysfakcji. Jest to prawda jak ludzkość stara, że człowiek najchętniej i najłatwiej wierzy w to, co mu z tych czy innych względów dogadza, skłonny zaś jest do niewiary w stosunku do spraw i faktów, które pewien błogostan psychiczny zakłócają, wytrącają z równowagi, burzą. Człowiek, jak się to mówi potocznie, ucieka nie raz przed twardą, ciężką, przykrą i niebezpieczną rzeczywistością. Chowa — dopóki się da — głowę w piasek zmyśleń i powątpiewań, byle tylko nie być zmuszonym do liczenia się z niemiłą prawdą obiektywną i do wyciągania z niej koniecznych wniosków. Obserwacja życia codziennego, jednostkowego czy zbiorowego, potwierdza niejednokrotnie prawdziwość powyższej tezy.

Jeżeli więc Anglicy tak uparcie bronią się przed dostępem niewątpliwej już dzisiaj prawdy, choć — jak niewierny Tomasz — mają przecież po stokroć możność włożenia palców w krwią broczące rany narodów Europy, to trzeba uznać tę niewiarę za akt w dużej mierze świadomy, za przejaw wygodnictwa nie tylko zresztą duchowego, lecz i czysto materialnego, bo skierowanego w dalszej perspektywie ku osiągnięciu celów, nie mających nic wspólnego ze sprawami humanitaryzmu, miłosierdzia i przebaczenia. W cichości serca, w skrytości duszy, w tajemnym dialogu z samym sobą wielu spośród angielskich niedowiarków musi uznać i przyjąć, że prawda o bestialstwie hitleryzmu i o jego niczym niehamowanym pędzie zaborczym — nie jest ani „propagandą okropności“, ani agitacyjnym atutem w rękach przeciwników Niemiec. Ale na zewnątrz, dla świata, ludzie ci *udają, że nie wierzą* temu wszystkiemu, lub, że wierzą tylko w pewnej części, bo taką postawę dyktuje im oportunizm narodowy, bo z tej postawy zrodzą się przesłanki, umożliwiające czerpanie określonych, bardzo utylitarnych, korzyści z przyszłego układu stosunków angielsko-niemieckich. I w tym właśnie, jak sądzę, tkwi tajemnica brytyjskiej niewiary, która nas słusznie zdumiewa i oburza, bowiem zbyt mocno trąci symulacją.

Trzeba odróżniać dwa rodzaje niewiary: jedna wypływa z nieświadomości, z niemożności przekonania się o obliczu prawdy, druga — jest aktem wewnętrznego, mniej lub więcej premedytowanego, wyboru, który zmierza do zabezpieczenia się przed samą prawdą i jej konsekwencjami. Jeśli pewne koła na Zachodzie niechętną i wyniosłą rezerwą reagują na okrucieństwo prawdy hitleryzmu, to mamy tu do czynienia z tym drugim rodzajem niewiary, która z dogłębną szczerością przekonań nie ma nic wspólnego. Przyziemne i pospolite względy są t a k i e j niewiary źródłem.

Bronisław Darski.

II Kurs bezpieczeństwa pracy

Stosownie do zarządzenia Min. Pracy i Opieki Społecznej Nr P.O (252) 46 dnia 14 maja 1946 r. o godz. 9 rozpocznie się II-gi Kurs Bezpieczeństwa, Higieny i Ustawodawstwa Pracy w Łodzi a) dla przedstawicieli personelu technicznego i b) dla przedstawicieli Rad Zakładowych zakładów przemysłowych w Łodzi.

Wykłady odbywać się będą w godzinach pracy tj. od 10—13 w świetlicy firmy „Eitingon“ ul. inż. Wigury 12 róg Sienkiewicza. Opłata za kurs wynosi zł 200 od uczestnika, koszt ponosi fabryka. Zgłoszenia kandydatów na kurs przyjmuje kierownik Kursów ob. mgr W. Krajewski Inspektor Pracy 15 Obwodu w Łodzi, Zachodnia 64 I piętro (tel. 129-43).

Zgłoszenie kandydatów obowiązkowe. O zgłoszeniu uczestników należy zawiadomić Głównego Inspektora Ochrony Pracy Ministerstwa Przemysłu.

Wielomilionowa afera

Dalszy ciąg procesu sześciu spekulantów

K. J.) Drugi dzień rozprawy sześciu złodziei mienia publicznego, sześciu „wytrawnych“ spekulantów, rzuca ciekawe światło na kulisy tej sprawy. Zeznania świadków w zupełności potwierdzają akt oskarżenia, dorzucając do sprawy drobne szczegóły, malując całą ohydę środowiska tych, którzy w łatwy sposób chcieli się zbogacić.

Po przesłuchaniu wszystkich świadków nastąpiło przemówienie prokuratora, które szeroko cytujemy, ponieważ pozwala się nam ono doskonale zorientować w rozmiarach popełnionego przez oskarżonych przestępstwa.

W ciągu trzech dni prawie Sąd rozpatruje jedną z poważniejszych afer spekulanckich, sprawę przeciwko grupie byłych urzędników Urzędu Handlu Wojskowego w Łodzi i ich pomocnikom, kupcom łódzkim Krakowskiemu i Karpowi. Moim zdaniem nie omylimy się mówiąc, że większa część oskarżonych z tej grupy — zamiast tak jak każdy inny, uczciwy, szczerze kochający swą Ojczyznę człowiek, oddać wszystkie swe siły zniszczonemu pięcioletnią wojną krajowi, zapomnieli o obowiązku wobec Ojczyzny, nie zapominając jednak o swych własnych kieszach. Drogą popełnienia całego szeregu nadużyć służbowych, działając szkodliwie na młody organizm odradzającego się Państwa Polskiego, napełniali swoje kieszenie milionowymi sumami, okradając Państwo Polskie i za kradzione pieniądze prowadzą hulaszcze życie.

Zdawałoby się, że popełnienie przez oskarżonych przestępstwa nie można nazwać aferą o znaczeniu ogólnokrajowym, a jednak tak jest, gdyż Sąd dysponuje materiałami z których wynika, że oprócz grupy stojącej przed sądem wykryta została przez odnośne władze karne, grupa kupców i spekulantów na większą skalę, współdziałająca z aferzystami, którzy różnymi drogami przedostali się do pracy w Wyższych Urzędach Państwowych i Skarbowych, dokonując w kraju kilkumiliardową aferę markową. Z tego wynika, że dla tych ludzi, którzy stoją dziś przed Sądem zupełnie obojętnymi były interesy Państwa Polskiego.

Wysoki Sąd udowodnił w pierwszym rzędzie osk. Wierzbickiemu nadużycia służbowe, niedbalstwo, fałszowanie dowodów. Osk. Kujawskiemu branie udziału w przeprowadzaniu nielegalnej transakcji na terenie Niemiec. Osk. Krakowskiemu i Zimetbaumowi nadużycia służbowe, osk. Kamińskiemu branie łapówek i nadużycia służbowe, w których dopomagał osk. Karp.

Ponieważ jak już zaznaczyłem, wszystkie te przestępstwa są szczególnie szkodliwe, zwłaszcza w czasie odbudowy naszego Państwa Polskiego, biorąc pod uwagę i to, że już najwyższy czas skończyć ze spekulacją i że trzeba wykarczować ludzi podobnych Krakowskim i Karpom, proszę Wysoki Sąd o zastosowanie względem oskarżonych Wierzbickiego, Krakowskiego i Karpa najsurowszego wymiaru kary, wobec Kujawskiego, Zimetbauma i Kamińskiego surowego wymiaru kary.

Wyrok zapadnie w ciągu najbliższych dni.

Skład sądu: przew. płk. Ossowski, ławnicy kpt. Widaj i kpt. Hochberg, oskarża prokurator ppr. Brejze.

Przeżyłem chwilę rozkoszną

Tak jest, przeżyłem taką chwilę. A było to tak: Jeden znajomy ma brata, ten brat ma szwagra, którego zięć wyjechał do Szwajcarii, oczywiście „z misją“. Wrodzony nietakt nie pozwalał spytać jaka to była misja. Widomym wynikiem tej misji owego zięcia było przywiezienie do Polski jednego egzemplarza tygodnika obrazkowego p. t. „Je vois tout“ (widzę wszystko). Czytam i przeglądam z zaciekawieniem. Nagle, aż mnie zatkało — korespondencja z Warszawy. Czytam nerwowo, łzy cieknące mi z oczu utrudniają czytanie słów ciepłych i pełnych entuzjazmu o bohaterskiej Warszawie, która pierwsza już w r. 1939, której bohaterska postawa w czasie koszmarnej nocy okupacyjnej, która w czasie powstania udowodniła, że walka, że na śmierć, że na życie i t.d. i t.d.

Mimo to — głosi wszystko widzący autor z tygodnika, który zawsze wszystko widzi — t. zw. nurt życia płynie w Warszawie wartko. Po ulicach pędzą w zawrotnym tempie wspaniałe limuzyny, w hotelu (zapewne na wyspie cudzoziemskiej w „Polonii“) życie jest wprost rozkoszne, wśród ruin zburzonych domów żyje się uroczo. Do wieczerzy zasiada się w Warszawie o ósmej lub później... kropeczki wskazują, iż nasz szwajcarsko - francuski autor jest człowiekiem dyskretnym. Wiadomo przecież było nie było, odsłonimy rąbek tajemnicy i ujawnimy, iż posiłek wieczorny rozpoczyna się w Warszawie najwcześniej o ósmej, zazwyczaj jednak o dziesiątej wieczorem, a ceremoniał ten trwa najkrócej 3 godziny.

Czy można się jednak dziwić, że posiłek trwa tak krótko, zważywszy, iż nasza stolica jest wedle tego pisma rajem taniości. Autor zjadł kolację skromną: Była „wódki“ z „sakuską“, zupa, mięso, legumina i czarna kawa i zapłacił śmieszną sumę, wstyd przyznać, 800 zł. (osiemset złotych) czyli 6 — 8 franków szwajcarskich. A w ojczyźnie naszego przyjaciela, jeżeli taką kolację dostanie, zapłacisz za nią 60 lub 80 franków.

Przyjedzie taki dureń na trzy dni do Warszawy. Wyjdzie z „Polonii“ na ulicę, pokonferuje ze stojącym na ulicy panem, który „złoto kupuje, złoto sprzedaje“ i jeszcze nie siedzi w więzieniu, pospaceruje po Marszałkowskiej, porozmawia z 3-ma cudzoziemcami i dwoma tubylcami i napije się „wodka“, zje „sakuska“ i po zasięgnięciu tych informacyj już wszystko wie i pisze korespondencję do tygodnika pod tymże tytułem.

Jest w Warszawie misja nazywająca się „dar szwajcarski“. Apeluje ona do dobrego serca swych rodaków, by nam ulżyli w naszej biedzie. Obawiam się, że po przeczytaniu takich bzdur, Szwajcarzy okażą się nieczuli na wezwanie swych rodaków, pragnących nam pomóc.

Boże chroń nas od wszystko wiedzących przyjaciół.

ALFRED KRYGIER.

EDMUND GOSS

żołnierz Ochotniczej Rezerwy Milicji Obywatelskiej, zginął z rąk bandytów w dniu 3-go maja 1946 r. w Chełmnie, pod Łodzią, wypełniając swój obowiązek Polaka-Demokraty w walce o praworządność.

CZEŚĆ JEGO PAMIĘCI!

Pogrzeb odbędzie się w Zgierzu, dnia 9. V. br. o godzinie 17-tej ze Szpitala Miejskiego.

WOJEWÓDZKA KOMENDA O. R. M. O.

Udział spółdzielczości w postępowym ruchu pedagogicznym

W końcu kwietnia powstało w Warszawie Towarzystwo Pedagogiczne im. Wł. Spasowskiego, skupiające pedagogów, socjologów i pracowników społecznych o poglądach demokratycznych i postępowych. Wśród władz Towarzystwa znaleźli się również przedstawiciele spółdzielczości, której zadania na polu nowoczesnej pedagogiki coraz bardziej się rozszerzają.

Towarzystwo ma na celu prowadzenie instytutów badawczych, organizowanie zjazdów i odczytów, wydawanie książek i czasopism, organizowanie szkół itp.

Nie marnujmy

nawet najmnieszego kawałka chleba

Na wszystkich dworcach, w lokalach publicznych w Anglii zamieszczono napisy, wzywające do oszczędzania chleba. Prasa publikuje na naczelnych miejscach wezwania i slogany, nierzadko ilustrujac je wymownymi zdjeciami, nawołujace do ograniczenia spożycia. W kinach wyświetla sie w czasie każdego seansu specjalne dodatki, informujace rzeczowo Anglików, że unikanie wszelkiego marnotrawstwa, jeśli chodzi o środki żywnościowe, jest w chwili obecnej ich narodowym obowiązkiem, że czyniac inaczej postępują niespołecznie, w sposób niezgodny z dobrymi obyczajami, że wyłamują się w ten sposób z pod nakazu solidarności narodowej. Sprawa deficytu artykułów żywnościowych, sprawa zagrażajacego całej zniszczonej wojną Europie głodu, została za kanałem La Manche potraktowana niezwykle poważnie, mimo, że dzienna, otrzymana na kartki, racja żywnościowa przeciętnego Anglika wynosi aż 2.800 kalorii dziennie.

Nie ulega watpliwości, że znacznie bardziej zniszczona działaniami wojennymi, nie mogaca liczyć na pomoc ze strony rozrzuconych po świecie kolonii, Polska znajduje się w daleko cięższej sytuacji, zwłaszcza, że nas nekały nie tylko naloty czy pociski V1 i V2, ale po stokroć gorsza, rujnujaca nasze gospodarstwo narodowe, przemysł i rolnictwo — okupacja. I dlatego, skazani dziś częściowo na korzystanie z pomocy żywnościowej krajów zasobniejszych w żywność, ze swej strony musimy ujawnić maksimum przezorności, zacząć zdecydowanie oszczędzać. Dotyczy to nie tylko sprawy przestrzegania przez ogół zarządzeń oszczędnościowych Rządu, ale w równej mierze inicjatywy poszczególnych obywateli, którzy muszą zrozumieć, że nawet ten zeschły, marnujący się w domu kawałek chleba, pozostawiona przez niedbałego gościa restauracyjnego na talerzu bułka — ma dziś swoje znaczenie, że nawet z tych pozornie niewielkich ilości niezużytej żywności, w sumie powstaja znaczne kwoty, których marnować nie wolno pod żadnym pozorem.

75 TYS. NA POŻYCZKE ODBUDOWY

Oficerowie i pracownicy kontraktowi Rejonowego Zarzadu Kwat. Bud. W. P. w Łodzi, subskrybowali Pożyczke Odbudowy Państwa, na ogólną sumę zł. 75.000.—.

9 V. w Łodzi

WAŻNE TELEFONY:

Woj. Urząd Bezp.	— tel. 252-72
Wojewódzka Kom. Milicji Obywatelskiej	— tel. 250-07
Miejska Komenda Milicji Obywatelskiej	— tel. 253-60
Pow. Urząd Bezp.	— tel. 130-01
Kom. Pow. MO.	—tel. 185-02
Pogot. Lekarskie PCK	— tel. 117-11
Pogot. Ratunk. Miejskie	— tel. 104-44
Pogot. Ratunk Ubezp.	— tel. 134-15
Straż pożarna	— tel. 8
Biuro numerów	— tel. 199-00

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Czyńskiego (Rokicińska 53), Bartoszewskiego (Piotrkowska 95, Rowińskiej-Koprowskiej (Pl. Wolności 2), Stanielewicza (Pomorska 91, Siniec-kiej (Rzgowska 59).

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO
ul. Stefana Jaracza 27

O godz. 16 Koncert artystów radzieckich, o godz. 19 min. 15 „Zemsta".

TEATR POWSZECHNY TUR
ul. 11-Listopada 21.

Codziennie o godz. 19 min. 30 „Szelmostwa Skapena".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Ostatnie dni „Król Włóczęgów" — obsada premierowa.

Kasa Teatru czynna od godz. 14-ej.

Uwaga! Wkrótce premiera operetki „Wiktoria i jej huzar".

NOWA SZTUKA JAROSŁAWA IWASZKIEWICZA W TEATRZE KAMERALNYM DOMU ŻOŁNIERZA

Dziś o 19.15 sztuka J. Iwaszkiewicza p. t. „Stara Cegielnia" jest to pierwsza w powojennej Łodzi polska sztuka współczesna. Akcja toczy się w czasach okupacji. Udział biorą Hanna Bielicka. Janina Darczewska. Wanda Jakubińska, Jerzy Duszyński, Zdzisław Relski. Ludwik Tatarski i Feliks Żukowski. Reżyserował Erwin Axer. Dekoracje — Jan Rybkowski. Kasa czynna od godz. 15-ej, w niedziele i święta od godz. 10-ej.

TEATR „SYRENA"
Traugutta 1.

Dziś i codziennie „Wiosenne Rewierendum" z udziałem całego zespołu „Syreny" i chóru „Eryana". Pocz. przedst. o godz. 19.30.

DYMSZA W „GONGU"

Ostatnie dni „Dobry żart a la carte d'atlantique". — Na czele zespołu niezrównany komik Adolf Dymsza.

Ujrzymy też uroczą Beatę Artemską oraz doskonały pięcio-osobowy chór Hariana. — Teksty Tadeusza Chrzanowskiego i Winawera.

TEATR LALKI I AKTORA „SARABANDA" (Kopernika 16)

Codziennie z wyjątkiem piątków o godz. 19 widowisko muzyczne „Pan Twardowski" — tekst Mariana Mikuty, muzyka Zygmunta Wiehlera, reżyseria Tadeusza Muskata.

W niedzielę 2 przedstawienia o godz. 16 i 19. W piątki tylko spektakle zamknięte dla robotników, pracowników i młodzieży.

TEATR NA PIĘTERKU

(Studio Muzyczne, Traugutta 1) „Teatr na Pięterku" gra codziennie o godz. 19 min. 30 oraz w niedzielę o godz. 16 i 19 min. 30 znakomitą komedię Cwojdzińskiego „Freuda Teoria Snów" z niezrównanym wykonaniu Janiny Romanówny i Jana Kreczmara. Komedia Cwojdzińskiego obfitującą w szereg arcyzabawnych scen cieszy się wielkim powodzeniem i przyjmowana jest przez publiczność entuzjastycznie.

KONCERT ARTYSTÓW RADZIECKICH

Z inicjatywy Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej zorganizowany został dn. 9.5 br. w Teatrze Wojska Polskiego koncert artystów radzieckich, których występ w Teatrze Polskim w Warszawie spotkał się z gorącym przyjęciem publiczności.

Początek koncertu o godz. 16.

DZIŚ BEZPŁATNE SEANSE W KINACH ŁÓDZKICH

Dziś seanse we wszystkich kinach łódzkich są bezpłatne — dla przedstawicieli świata pracy, uczącej się młodzieży i wojska. Pierwszy seans — przeznaczony jest dla uczącej się młodzieży i osób wojskowych, następne — dla przedstawicieli świata pracy za okazaniem legitymacji.

RADIO

na czwartek, 9. 5. 1946 r.

6.57 Z Krakowa sygnał czasu, pieśń, 7,00 kalend. histor., 7,05 muz. lekka, 7,15 rozmowa ze słuch. 7,30 muz. lekka. 8,00 Z W-wy: dzien. poranny, 8,20 progr., 8,25 audyc. muz. 9,30 Transmisja nabożeństwa z Łodzi. 10,40 Przerwa. 11,57 Z Krakowa: sygnał czasu i hejnał z Wieży Mariackiej, 12,05 wskazania obyw. T. Kościuszki, 12,06 poranek symfon. ork. P. R. 13,30 Z Katowic „Niemcy po wojnie". 13,40 Z Poznania „Święto wolności i zwycięstwa". 13.55 Z W-wy: minuta milczenia, 14,00 audyc. dla świetlic wiejskich, 14,35 chwilka biura studiów. 14,40 Z Krakowa Teatr Wyobraźni: słuch. święto pokoju. 15,20 Z W-wy: recenzje, 15,30 Polska kapela ludowa Fr. Dzierżanowskiego, 16,00 Z Łodzi: „Powrót do Polski" — audyc. Słow.-muz. dla dzieci w oprac. L. Świeżawskiego, 16,20 Z W-wy: piosenki harcerskie, 16,50 z życia narod. słow., 17,00 koncert rozryw. w wyk. ork. P. R., 18,15 kwandrans poetycki, 18,30 montaż dźwiękowy. 19,05 Z Poznania „Uśmiech i piosenka", 19,30 Z W-wy: dzien., 19,50 VIII symf. Szostakowicza (z płyt), 20.50 audyc. poetycka. 21,00 Z Łodzi: Skrzynka Łódzkiej Rodziny Radiowej. 21.10 Wiadom. sportowe. 21,15 Koncert Życzeń I część, 21,58 Komunikat o pogodzie. 22,00 Z Bydgoszczy „Pokrzywy nad Brdą". 22,15 Z W-wy: Ork. J. Cajmera, 23,00 ostatnie wiadom. dzien., 23,25 pro... na jutro. 23,35 Z Łodzi: Koncert Życzeń II część. 23,55 Progr. na jutro. Zakończenie audyc. i Hymn do 24,00.

OGRÓD ZOOLOGICZNY ZDROWIE

(dojazd tramwajem 9) otwarty od 9 rano do zmierzchu.

KTO JUTRO OTRZYMA MLEKO

Wydział Aprowizacji i Handlu podaje do wiadomości, że jutro, w piątek 10 bm. mleko na kartki wydawane będzie w sklepach 10 i 12 rejonu.

KLUB PICKWICKA, Traugutta 6 (wejście przez hotel I p.)

Dziś, o godz. 19-ej, wieczór autorski Leona Pasternaka. Autor odczyta szereg utworów satyrycznych z książki pt. „Rzeź niewiniątek", która w najbliższym czasie ukaże się na rynku księgarskim.

UWAGA INWALIDZI WOJENNI

Zarząd Związku Inwalidów Wojennych R.P. w Łodzi wzywa wszystkich inwalidów wojennych, wdowy i sieroty wojenne do wzięcia udziału w dniu 9 maja r. b. w obchodzie I-ej rocznicy zakończenia wojny.

Zbiórka w dniu 9-go maja rb. o godzinie 8-ej rano na posesji Związku przy ul. Piotrkowskiej Nr 73.

Stawiennictwo wszystkich obowiązkowe.

UWAGA FRYZJERZY!

Zarząd Zw. Zawodowego Prac. Fryzjerskich podaje do wiadomości, że w dniu dzisiejszym w sali Centralnej Świetlicy Przemysłu Budowlanego przy ul. Nawrot 23 odbędzie się z okazji Święta Wyzwolenia uroczysta Akademia połączona z tradycyjnym Jajkiem.

Prosimy Członków o liczne przybycie wraz z Rodzinami

Zarząd

„PROBLEMY TRAKTORYZACJI"

W piątek, dnia 10 maja br. o godz. 19-ej w sali Ogólnopolskiego Towarzystwa Technicznego (ul. Piotrkowska 102) inż. Michał Bohatyrew wygłosi odczyt na temat: „Techniczne problemy traktoryzacji".

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI O PALESTYNIE

W ramach Uniwersytetu Ludowego przy Żyd. Socjalistycznej Partii Robotniczej „Poale-Sjon" (C. S.) odbędzie się w piątek, dn. 10 maja o godz. 7,30 w lokalu „Strzechy Robotniczej" przy ul. Zachodniej 26, odczyt poety Wł. Broniewskiego o Palestynie — Impresje z 3-letniego pobytu w tym kraju.

SPRAWOZDANIE ZE ZBIÓRKI ULICZNEJ

Sprawozdanie ze zbiórki ulicznej, odbytej w dniu 1 maja br. w Zduńskiej Woli, staraniem Komitetu Miejskiego OM TUR. Ogólny przychód ze zbiórki wyniósł zł 18.059.45 gr.

Wydatki zł 460.—

Czysty zysk zł 17,599.45 gr.

Całkowity dochód przeznaczony zostanie na kupno książek i kolonie letnie młodzieży OM TUR.

Przewodniczący:
(J. Barczyński

Repertuar kin łódzkich

POLONIA ul. Piotrkowska 67	„CYRK"
TĘCZA ul. Piotrkowska 108	„DOKTOR KILDARE"
GDYNIA ul. Przejazd 2	„KAPRYS MILIONERKI"
STYLOWY ul. Kilińskiego 123	„PRAWO PROFESORA LINDSAYA"
BAŁTYK ul. Narutowicza 20	„SKŁAMAŁAM" dodatek: „Odrą do Bałtyku"
WISŁA ul. Przejazd 1	„SREBRNA FLOTA"
ADRIA Marszałka Stalina (Główna) 1	„SREBRNA FLOTA"
WŁÓKNIARZ ul. Zawadzka 16	„MOI RODZICE ROZWODZĄ SIĘ"
HEL ul. Legionów 2-4	„KAPRYS MILIONERKI"
TATRY ul. Sienkiewicza 40	„ZŁOTA MASKA"
PRZEDWIOŚNIE ul. Żeromskiego 74-76	„ZŁOTA MASKA"
WOLNOŚĆ ul. Napiórkowskiego 16	„OSTATNIE OSTRZEŻENIE"
ROMA ul. Rzgowska 34	„ZBIEG Z SAN QUENTIN"
ZACHĘTA ul. Zgierska 26	„HALKA"
BAJKA ul. Franciszkańska 31	„SERCE I SZPADA"
ROBOTNIK ul. Kilińskiego 178	„GRZESZNICY BEZ WINY"
REKORD ul. Rzgowska 2 (Plac Reymonta)	„DWAJ ŻOŁNIERZE"
MUZA Ruda Pabianicka	„MUZYKA I MIŁOŚĆ"
OŚWIATOWY OM. TUR ul. Kopernika 8	REPORTAŻ Z CZARNEGO LĄDU Nad program: KUKIEŁKI
ŚWIT Bałucki Rynek 5.	„PANI MINISTER TAŃCZY"

Początek seansów: w dni powszednie o godz. 16. 18 i 20: w niedzielę i święta o godz. 12 14, 16, 18 i 20.

Kina: — „Polonja", „Hel", „Adrja", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później.

„Oświatowy" — 2 seanse dziennie godz. 17, 18,30.

Niedziele i święta 15,30, 17 i 18,30.

Początek seansów w kinie „Bałtyk" w dni powszednie o godz. 16, 18 i 20 w niedziele i święta o godz. 12, 14, 16, 18 i 20-ej.

Przedsprzedaż biletów do kin: „Rekord", „Wolność" i „Roma" dla członków Związków Zawodowych (Zgłoszenia zbiorowe) odbywa się w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13-ej.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse:

Maj jest „miesiącem czystości" w Łodzi!

ŻYDOWSKIE STRONNICTWO DEMOKRATYCZNE W ŁODZI

zawiadamia

że w czwartek, dnia 9 maja 1946 r., o godzinie 5-ej popołudniu odbędzie się w lokalu własnym przy ul. Gdańskiej Nr 18, m. 33

Uroczysta Akademia z okazji „Swieta Zwyciestwa"

W programie przemówienia okolicznościowe oraz część artystyczna.

Na uroczystą tę Akademię zapraszamy członków stronnictwa oraz członków sekcji rzemieślniczej, handlowej jak również sympatyków.

ZARZĄD.

ZARZĄDZENIE

Nawiązując do 3-ch wezwań Państwowej Centrali Handlowej o zgłaszanie remanentów towarowych poniemieckich które ukazały się w prasie codziennej w listopadzie ub. r., Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Łodzi na podstawie art. 10 i 11 Dekretu z dnia 8. III. 1946 r. o majątkach opuszczonych i poniemieckich (Dz. U. R. P. Nr 13, poz. 87) wzywa niniejszym zarządców, dzierżawców i właścicieli przedsiębiorstw, w posiadaniu których były lub są towary poniemieckie do złożenia w terminie do 15 maja 1946 r. spisu omawianych towarów do Państwowej Centrali Handlowej w Łodzi, Kilińskiego 88, uwzględniając stan pierwotny — początkowy, jak również stan obecny tychże towarów.

W stosunku do osób, które zadość nie uczynią niniejszemu wezwaniu zastosowane zostaną sankcje karne przewidziane w Dekrecie cytowanym na wstępie.

Łódź, dnia 29 kwietnia 1946 r.

(pap) Okręgowy Urząd Likwidacyjny w Łodzi.

Z największego ośrodka przemysłowego Niemiec pozostały ruiny i żyjący wśród nich ludzie

Jaka będzie przyszłość Zagłębia Ruhry

Wiosna nie wniosła wiele słońca do prywatnego życia mieszkańców Ruhry. Urzędnicy angielscy chodzą zatroskani, ponieważ wiedzą, że przyszłość zdruzgotanych miast tego okręgu będzie stanowić jeden z najtrudniejszych do rozstrzygnięcia problemów spornych na konferencji ministrów spraw zagranicznych, rozpoczętej już w Paryżu. Przygnębieni są również Niemcy, których polityka czterech mocarstw zmusza do zajmowania się tylko powszednimi zagadnieniami każdego dnia, sprowadzającymi się do kwestii jedzenia i mieszkania.

Przeciętny mieszkaniec miasta Essen zajmuje wraz z żoną i dziećmi jednoizbowe mieszkanie w jakimś rozwalonym domu. Hans pracuje w jednej z kopalń, należących dawniej do Kruppa. Decyzje, jakie zostaną powzięte na konferencji paryskiej zaważą zasadniczo na losie Hansa i jego rodziny, tak, jak zaważyły już problemy, nad rozstrzygnięciem, których biedzą się eksperci, usiłujący ustabilizować gospodarkę okupowanego państwa, a więc przede wszystkim problemy wyżywienia ludności i dostarczenia jej choć minimum opału.

Pierwszym bolesnym uderzeniem, jakiego doznał Hans od chwili kompletnego załamania się b. Reichu, było zmniejszenie racji żywnościowych. Oficjalnie opublikowana wiadomość, iż władze okupacyjne przyznają jemu osobiście, jako górnikowi dodatkową porcję pożywienia, dochodzącą do 3.000 kalorii dziennie i że wyżywienie Niemców kosztuje samych tylko podatników angielskich 100 milionów funtów rocznie, nie uczyniła na Hansie szczególnego wrażenia. Na skutek działalności Goebbelsa stał on się sceptyczny i uważa wszelkie tego rodzaju obwieszczenia za propagandę w rodzaju tej, jaką karmili go hitlerowcy.

Uważa także, iż owe dodatkowe kalorie przedstawiające się w praktyce, pod postacią dwóch kawałków czarnego chleba i miski zupy, kawałkiem mięsa, nie są warte takiego szumu. Hans uważa, że to jest bardzo niewiele. Odnosi się także niechętnie do nowego zarządzenia, ponieważ posiłek swój musi spożywać w kantynie fabrycznej i nie wolno mu nic zabrać do domu, gdzie mógłby podzielić się ze swą żoną, która otrzymuje tylko $1/3$ jego przydziału.

Dlatego więc Hans co pewien czas kradnie jeden, lub dwa dni robocze, i urządza ekspedycje na wieś w poszukiwaniu dodatkowego jedzenia. Wszyscy jego koledzy robią to samo i dlatego liczba nieobecności robotników w fabrykach i kopalniach Ruhry wzrosła od dnia zmniejszenia przydziałów żywnościowych od 13 do 30%, co oczywiście nie może pozostać bez wpływu na spadek produkcji.

Hans martwi się tym, co się dzieje na ruinach wielkich zakładów Kruppa, które od dzieciństwa przyzwyczaił się uważać za niezachwiane w swej solidności i potędze centrum świata przemysłowego. Na północnych krańcach posiadłości Kruppa 1200 ludzi pracuje obecnie nad rozłożeniem na części stalowni Borbeck, którą Rosjanie wywożą jako część należnych im odszkodowań wojennych. Reszta milionowego majątku Kruppa leży obecnie w gruzach i nie zostanie nigdy odbudowana, ponieważ jest to część zakładów, przeznaczonych wyłącznie dla produkcji ciężkiej broni wojennej.

Z 465.000 robotników, zatrudnionych dawniej w zakładach Kruppa w Essen pracuje obecnie tylko 15.000 a z liczby tej połowa zatrudniona jest wyłącznie przy naprawie dróg i mostów, koniecznych dla usprawnienia komunikacji w mieście. Hansowi nie może pomieścić się w głowie, że królestwo Kruppa zostało kompletnie unicestwione, że dosłownie rozpadło się w proch i pył i przestało istnieć poza jedną tylko fabryką lokomotyw, gdzie pracuje obecnie 6.000 ludzi.

Drugie zmartwienie Hansa stanowi niepowstrzymany potok ewakuowanych, napływających znów do Ruhry. Essen liczyło przed wojną 640.000 mieszkańców, lecz w chwili wejścia Amerykanów tylko 300.000. Obecnie w zdruzgotanym mieście przebywa już 450.000, a napływający ciągle wysiedleni wciskają się do każdego możliwego do zajęcia kątka i powiększają długość kolejek, oczekujących przed małymi sklepikami kolonialnymi. To samo dzieje się na całym terytorium Ruhry. Liczba mieszkańców Kolonii, która w chwili wejścia oddziałów amerykańskich wynosiła 80.000 wzrosła obecnie do pół miliona. Duesseldorf, gdzie w momencie ukończenia wojny mieszkało 200.000, obecnie przebywa 400.000 mieszkańców.

Żona Hansa nie wpływa na poprawę jego smętnego nastroju. Jest ona zdania, że czynienie zakupów w Ruhrze jest niesłychaną udręką, a to jest przecież jej głównym codziennym zajęciem. Większość sklepów leży w gruzach, a te, które cudem ocalały nie mają właściwie nic do sprzedania. Z kilkupiętrowych magazynów pozostały tylko suteryny, zamienione obecnie przeważnie na mieszkania.

Pamięci Zwycięzców na szlaku Wyzwolenia

Akademia w Teatrze WP w Łodzi

(G.) Równo rok temu – 9 maja, podpisana została w Berlinie kapitulacja Trzeciej Rzeszy. Cały świat, a wraz z nim Polska obchodzi dzisiaj pierwszą rocznicę zwycięstwa nad faszyzmem germańskim. Polacy mają szczególne powody święto to obchodzić uroczyście. Zwycięstwo zostało bowiem okupione m. in. krwią męczeńskiego narodu, krwią najlepszych jego synów, przelaną na wszystkich frontach walki z niemieckim militaryzmem, a szczególnie na szlaku, wiodącym od Lenina poprzez Warszawę, Odrę i Nysę do Berlina. Toteż w dniu Święta Zwycięstwa czcimy przede wszystkim bohaterskiego żołnierza polskiego i ludowe Wojsko Polskie.

Uroczystości, związane z obchodem rozpoczęły się na terenie Łodzi jeszcze wczoraj. Całe miasto zostało odświętnie udekorowane flagami o barwach narodowych i emblematami naszego odrodzonego państwa.

Po południu w Teatrze Wojska Polskiego odbyła się uroczysta akademia, na którą przybyli reprezentanci władz wojskowych i cywilnych, przedstawiciele stronnictw politycznych, organizacji społecznych i liczne rzesze ludności.

Na tle udekorowanej zielenią sceny widnieje u góry wielki Orzeł Biały, pod nim umieszczona jest stylizowana mapa, przedstawiająca w graficznym skrócie szlak bohaterskiego Wojska Polskiego, powstałego nad Oką. Nad tablicą napis: „Od Lenino do Berlina" i historyczna data: 9 maj 1945 r. – Po obydwu stronach tej dekoracji – polskie barwy narodowe, oraz flagi państw sprzymierzonych: sowiecka, angielska, amerykańska, jugosłowiańska i francuska.

Akademia rozpoczyna się odegraniem hymnu państwowego, po czym na trybunę wchodzi przedstawiciel Wojska, mjr Solski, który, jako uczestnik zwycięskich walk oręża polskiego z niemieckim militaryzmem, dzieli się z publicznością swymi wspomnieniami z tego niezapomnianego, historycznego okresu.

Prelegent stwierdza, że punktem zwrotnym w dziejach ostatniej wojny światowej, było zwycięstwo stalingradzkie, gdyż od tego czasu niemiecka machina wojenna poczęła toczyć się wstecz. Mówca kreśli dzieje powstania pierwszych formacji dywizji kościuszkowskiej, udział jej u boku Czerwonej Armii w poszczególnych ważnych bitwach, dalej historie przekształcania się dywizji w Korpus, Armię i Wojsko Polskie, zlane z partyzantami AL i B. Ch.

Mjr Solski zatrzymuje się nad niektórymi kluczowymi operacjami i ofensywnymi działaniami Wojska Polskiego, charakteryzując zwięźle i wymownie zdobycie Warszawy i wkroczenie do Berlina.

Kończy oświadczeniem, że po to żołnierz polski i naród walczyli z Niemcami, aby sztandary polskie, wetknięte na zachodnich rubieżach Rzplitej, powiewały tam wiecznie.

W imieniu młodzieży przemawia następnie ob. Młotecki, po czym głos zabiera przedstawiciel Polskiego Związku Zachodniego, ob. Przesmycki. Dłuższe jego przemówienie publiczność ciągle przerywa patriotycznymi okrzykami.

Mówca porusza kwestie repolonizacji Ziem Odzyskanych, odbudowy zniszczonego podczas 6-letniej niewoli kraju. Przypomina, że Niemcy w brutalny sposób wysiedlali zawsze Polaków ze swych domostw i rdzennych ziem, że nie ma absolutnie powodu rozczulać się nad planowym usuwaniem Niemców z Polski. „Ani jednego Niemca w Polsce" – rzuca ob. Przesmycki hasło, a widownia natychmiast podchwytuje.

Dalej mówca stwierdza, że niebezpieczeństwo niemieckie nie przestało istnieć dla Europy i dla Polski. Sprzymierzone państwa słowiańskie, które rozbiły potęgę hitlerowską, rok temu – potrafią we wspólnym działaniu i w przyszłości uchronić swoje kraje od inwazji germańskiej. Polska musi pamiętać stale o tym, że na przestrzeni dziejów imperializm niemiecki zawsze parł na Wschód i, że dzięki właśnie kollaboracji słowiańskiej możliwe były dwa historyczne zwycięstwa: Grunwald w 1410 i Berlin w 1945 r.

Na zakończenie akademii siłami żołnierskich zespołów oraz artystów Teatru Wojska Polskiego wykonany został artystyczny program okolicznościowy.

Przyszła kryska na Matyska...

(Stg) Jest wiele racji w tym, że na łamach prasy polskiej pojawiają się coraz częściej sygnały ostrzegawcze przed możliwością odrodzenia się faszyzmu niemieckiego. Powiedziałbym, że to głos samozachowawczego instynktu. Za wiele cierpień dała nam okupacja, aby można było spokojnie przejść do porządku dziennego nad wypowiedziami „humanitarnych" obrońców hitlerowskich, próbujących w sposób zamaskowany wskrzesić tę niebezpieczną hydrę z jej potęgą gospodarczą. Wybicie krwiożerczych kłów Niemiec nie było celem ostatecznym zjednoczonego frontu aliantów. Wszyscy wiedzą, że chodziło także o rozbrojenie moralne i unicestwienie ideologicznego podłoża hitleryzmu, aby nieznana w dziejach, potworna zbrodnia nigdy więcej nie powtórzyła się.

Równocześnie z akcją polityczną, jaką nasi przedstawiciele prowadzą na forum międzynarodowym w kierunku zupełnego obezwładnienia Niemiec, całe społeczeństwo polskie w kraju – zainteresowane w wyplenieniu chwastów faszystowskich – musi w codziennej pracy o tym głównym zadaniu pamiętać.

A tymczasem nie zawsze, niestety, ta linia przeprowadzana jest w życiu powszednim. Mamy zbyt miękkie serca. Usuwamy Niemców z Ziem Odzyskanych, z Polski. Nic złego im nie robimy; chcemy się ich tylko pozbyć. Ale to stanowisko, bardzo – zresztą niewspółmierne w stosunku do Majdanków, Oświęcimów (gdyż nie potrafimy nigdy odpłacić się Niemcom tą samą monetą) – musimy zajmować wszędzie na terenie całego kraju. Nie wolno nam dopuścić do tego, aby hitlerowcy mogli sobie uwijać ciepłe, gniazdka u boku Polaków. Np. w Łodzi wielu Niemców pracuje pod opiekuńczymi skrzydłami różnych protektorów na starych miejscach pracy. Zajmują niepotrzebnie posady, na których mogliby z powodzeniem pracować obywatele polscy. Filia łódzka Polskiego Związku Zachodniego powinna się tymi faktami bliżej zająć, zainteresować się tym, kto (dla przykładu) podaje nam do stołu w restauracjach i kawiarniach, bo wypadki zatrudniania Niemców nawet niezrehabilitowanych mają miejsce.

Albo weźmy drugi przykład. Rzucono hasło uprzątnięcia gruzów bałuckich przez... dziatwę szkolną. Zapytujemy, dlaczego nie posłać na ciężką (bo ciężką) robotę na ruiny ghetta na Bałutach tych, którzy domki te zniszczyli razem z życiem ich mieszkańców? Niech pracują i pomyślą – jeśli są do tego zdolni – nad barbarzyńskim widowiskiem, jakie zgotowali ludzkości synowie „Herrenvolku".

Nie łudzimy się ani na chwilę, że iby ich przestaną roić dumy o odwecie, ale – powiadamy – niech przynajmniej spróbują gorzkiego chleba ciężkiej pracy fizycznej. Będą wtedy mieli mniej czasu na poszukiwania... „semickich babek" i oszukiwanie opinii publicznej.

Dla Niemców w Polsce mogą być otwarte tylko dwie drogi: albo wyjazd, albo praca. Anglicy mogą mieć krótką pamięć; nam nie wolno jednak chorować na jej zanik. „Przyszła kryska na Matyska" – Niemcy wojnę przegrali. Niech piją piwo, które nawarzyli...

Uroczyste posiedzenie Miejskiej Rady Narod.

Dziś w czwartek, 9 bm. o godz. 8 min. 30 rano odbędzie się uroczyste posiedzenie M. R. N. w gmachu M. R. N. w Łodzi przy ul. Pomorskiej 16.

PPS ŻYCIE PARTYJNE

DZIELNICA BAŁUTY

W niedzielę, dnia 12 bm. o godz. 10 rano, w lokalu przy ul. Sierakowskiego 16, odbędzie się ogólne zebranie członków dz. Bałuty. Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Równocześnie podajemy do wiadomości, iż tego samego dnia o godz. 15 staraniem komitetu dz. Bałuty, odbędzie się w lokalu Partii – wieczorek taneczny dla członków i sympatyków.

NAUCZYCIELSKIE KOŁO PPS DLA POBOROWYCH

W czasie od 24 kwietnia do 6 maja br. staraniem Nauczycielskiego Koła PPS odbył się kurs dla poborowych RKU Łódź-Miasto i RKU-Powiat. Na kursie omówiono zagadnienie roli żołnierza w Polsce demokratycznej. Kurs odbył się w miłej atmosferze wzajemnego zrozumienia słuchaczy i prelegentów. Referenci w oparciu o głębokie podstawy psychologiczne znaleźli właściwe podejście do przyszłych obrońców naszych granic. Organizacja kursu spoczywała w rękach podinsp. szkolnego m. Łodzi tow. Szymczykiewicza Eugeniusza.

1 MAJA W ŁĘCZYCKIM

Demonstracja rozpoczęła się o godz. 11. Pochód prowadził przewodniczący Koła PPS w Sławęcinie tow. Antczak. W manifestacji brały udział Koła PPS z Grabowa, Pilich, Żabolerzek, Smolic i Sławęcina, skąd przybyła również Organizacja Młodzieży TUR, bratnia PPR z Grabowa, młodzież szkolna i ORMO. W pochodzie brały również udział dwie orkiestry kół PPS ze Sławęcina i Smolic.

Do zgromadzonych na rynku przemówił krótko tow. Góraj z PPR, oddając głos tow. A. Bednarkowi, który przemawiał z ramienia PPS.

Demonstracja została zakończona przez odegranie „Czerwonego Sztandaru", który wykonała orkiestra Koła PPS ze Sławęcina.

Po południu odbyła się zabawa ludowa.

Manifestujący chłopi-socjaliści wykazali swe przywiązanie do czerwonych sztandarów i do idei, do jakiej prowadzi ich Socjalizm.

Redakcja: Łódź, Piotrkowska 68, Administracja: Piotrkowska 70. Tel. red.: 130 46 i 144-18. Adm.: 222.22 i 256-37. Konto czek. Bank Społem Nr 308 i PKO Łódź VII 4414

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 12–13. Sekretarz Redakcji od 11–12-ej. Redakcja rękopisów nie zwraca. Honorujemy artykuły tylko z góry umówione.

Redaktor: Artur Karaczewski

Wydawca: Wojewódzki Komitet PPS w Łodzi.

D-09245 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, ul. Żwirki 2.